

Czas od Wielkanocy obchodzi się w uniesieniu i radości jako jeden dzień świąteczny, a nawet jako „Jedną Wielką Niedzielę”. W sposób szczególny w tym czasie uwaga Kościoła skupiona jest na kontemplację tajemnic związanych z ukazywaniem się Zmartwychwstałego. Stajemy się świadkami Wniebowstąpienia, po czym Kościół trwa wraz z Apostołami i Maryją w sali na górze oczekując Zesłania Ducha Świętego. Te, podobnie jak i inne wydarzenia zbawcze, miały miejsce w historii tylko raz i jako takie nigdy się nie powtórzyły. Jednak dzięki działaniu Ducha Świętego w sposób sakramentalny stają się obecne za każdym razem, kiedy Kościół celebruje je w liturgii. Niektóre dni okresu wielkanocnego nabierają szczególnego wymiaru. Nie należy ich jednak przeżywać w oderwaniu od ducha radości wielkanocnej.

Pierwszy tydzień oktawy wielkanocnej kończymy przeżywając niedzielę miłosierdzia. Wypełniając prośbę samego Jezusa zapisaną przez św. s. Faustynę, Kościół ustanowił święto Miłosierdzia Bożego. *„Pragnę, aby było święto Miłosierdzia. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, żeby był uroczyste poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być Świętem Miłosierdzia. Pragnę, ażeby kapłani głosili to wielkie Miłosierdzie Moje względem dusz grzesznych. Niech się nie lęka zbliżyć do mnie grzesznik”*.

Po upływie kolejnych dwóch tygodni obchodzimy IV Niedzielę Wielkanocną, która jest nazywana Niedzielą Dobrego Pasterza. W tym dniu Ewangelia ukazuje Jezusa jako Dobrego Pasterza, który daje swoje życie za owce. W dniu tym Kościół modli się w sposób szczególny za powołanych i o nowe powołania do służby kapłańskiej.

W to świętowanie jak co roku wpisuje się krocząca w swym cudownym pochodzie budzące się życia wiosna. Ta atmosfera niemal zmusza nas do działania. Nie pozwala na bezczynność. Powierzmy ten czas Chrystusowi, aby Zbawiciel odnawiał nas ciągle w duchu. Niech zmartwychwstaje nasza nadzieja. Niech ożyją nasze obietnice poprawy, współpraca z łaską Boga. Może warto jeszcze raz podjąć trud pierwszych piątków miesiąca, Komunii świętej wynagradzającej za grzechy swojego życia i grzechy całego świata. Może warto intensywniej korzystać ze swego czasu. Jeśli posiadam go więcej, warto zagospodarować jedną godzinę dziennie i przeznaczyć ją na uczestnictwo w codziennej Mszy świętej. Mamy przecież tyle intencji modlitwy. Jakże te sprawy są ważne. Rozpoczyna się przecież kolejna wiosna mojego życia, którą później dodam do swego wieku.

Chryste Zmartwychwstały, weź w Swoją opiekę rodziny naszej parafii. Pamiętaj przede wszystkim o tych, którzy przyjmą sakrament bierzmowania. Porusz serca rodziców dzieci przygotowujących się do pierwszej Komunii świętej. Nam wszystkim daj swojego Ducha Świętego, abyśmy zawsze odrzucali grzech i wybierali pełnienie Twojej woli.



Szczerze wyrazy współczucia
dla Jerzego Mroza z powodu żałoby w rodzinie
składają współredaktorzy

Życzenia

Naszemu wspaniałemu poecie Jerzemu Mrozowi
serdeczne życzenia imieninowe

składa redakcja



wciąż

samolot z polskim orłem wciąż leci do Katynia
eksplozja w powietrzu poszarpany krzyk
strzępy kości grzęzną w stratowanym błocie
Umarli nie mogą spoczywać w spokoju

rodziny dotknięte smoleńskim stygmatem
wciąż budzą się nocą...

tęsknota nad siły
harpie głuchych pytań przyspieszony puls

winni wciąż niewinni – orderzy awanse
przed lustrami ćwiczą marsowe oblicza
przed kamery niosą kłamliwą opowieść

wracają do domów w najlepszych dzielnicach
w skórzanych fotelach sadowią swą wielkość
z plastrem kont bankowych na wyrzutach sumień

a mainstream ujada i tyka tantiemy
zabitych bezczęści technikami wschodu

czerep samolotu - w rosyjskim areszcie
prawda o eksplozji zamknięta pod kluczem

TU-154 M nr boczny 101
wciąż w drodze do Katynia...
Polska Niepodległa przedłuża żałobę

jemroz
2016

Modlitwa

Święty Janie Pawle! Przed Najwyższym Tronem
 Przez Maryi Serce Polski Tyś patronem.
 Matkę Proś Łaskawą - Panią Częstochowy
 O orędownictwo - pokornymi słowy.
 Modlitwą ofiarną uskrzydlij błagania
 O Ducha Odnowy i łaskę wytrwania.
 Zanoś korne słowa na Boskie Koberce
 Ty, w którego piersi czyste polskie serce.
 Rodaku Szczęśliwy na Niebiańskiej Schedzie
 Ojczyzny zgnębionej nie opuszczaj w biedzie.
 Wszystkie ziemskie sprawy, gdy Polska w potrzebie
 złoś u stóp Bożego Miłosierdzia w niebie.
 Za lata poddaństwa krwawej dziesięciny
 Niech Sędzia Najwyższy wymaże przewiny.
 Choć drżą ściany domu, za oknem zawieja
 Znów pod polskie dachy wstąpiła nadzieja.
 Wspieraj Prezydenta i Rządu starania
 Twoich sióstr i braci słuszne poczynania.
 Wybłagaj u Pana Niebios dar mądrości
 A Ojczyźnie Polsce łaskę pomyślności.
 Jak Ty - życie całe i w śmierci godzinie
 Z tarczą Totus tuus trwamy przy rodzinie.
 Polski dom, rodzina ostoją wartości -
 Przestrzega przykazań Pana Wysokości.
 W otwarciu na bliźnich, w miłości do Boga
 Przez mocną rodzinę najpewniejsza droga.
 W modlitwie i pracy wzmacniaj nasze dłonie
 Janie Pawle Wielki - polskich spraw Patronie.

jemroz
2016

Faustyna

„O jaki Bóg dobry!” (siostra Faustyna – Helena Kowalska)

ojciec śpiewał godzinki... jednoczył rodzinę
 we wspólnej modlitwie i w pracy na roli
 cały ich dobytek - izba sień i kuchnia
 parterowy domek z jasnego kamienia

w izbie stał ołtarzyk z krzyżem, figurkami
 Najświętszego Serca Jezusa i Maryi
 w nimbie kadzidlany dziecięcej modlitwy
 zapatrzonych oczek, uniesionych rączek

od siódmego roku chciała do klasztoru...
 pracowała w pralni w ogrodzie na furcie

była też kucharką, sprzedawczynią chleba
 tkąła życie z pracy, modlitwy, cierpienia
 trzydzieści trzy lata zadziwiała szczęściem...

krucha, niepozorna dziewczyna z Głogowca
 z orędziem Miłosierdzia w Godzinie Krzyża
 zawraca ku niebu zabłąkany świat

*

ilu z nas potrafi w największym cierpieniu
 wypłynąć na głębię - „Jezu ufam Tobie”

jemroz
2016

wiosna

Przyznacie, sensu się to nie trzyma –
nadchodzi wiosna, przegrywa zima.
W odstawkę pójdą ciepłe kurteczki
gustowne szale, barwne czapeczki
przepadną mroźne noce i ranki
w kącie pójdą narty łyżwy i sanki.
Śnieżny remanent wykaże braki
będzie kontrola z racji tej draki:
ile śnieżynek tańczy w przestworzach
ile w roztopach poszło do morza
a co z produkcją śnieżnej armatki
liczyć? nie liczyć? no... ładne kwiatki -
krokus, przebiśnieg przy wilczym łyku...
ile ta gawiedz narobi krzyku
a pcha się to-to niczym łokciami
i popisuje mdłymi płatkami.
Zazdrośnik podbiał – kozioł uparty
zażółci szpetnie rowy i skarpy.
Albo te bazie, wścibskie zawilce...
szpetne pierwiosnki wyjdą po chwilce
sfruną jaskółki inne bociany
wygnieżdżą drzewa słupy i ściany
- przeciw masowej ptasiej migracji
ja protestuję! czy nie mam racji?
Znów zaświergola się nam ogrody
koty zamiauczają fałszywie gody
bezczelna trawa listki unosi
znów trzeba będzie kosić i kosić...

Na powrót zimy z tęsknotą w oku
przyjdzie nam czekać ponad pół roku -
na ślizg saneczkowy, na śnieżny szus...
Byle do zimy!...

podpisał: Mróz

jemroz
2016

OPOWIĄSTKI NIE TYLKO PRZYRODNICZE...

1. Jeszcze o gołębiu Matki Bożej.

Na początku marca ks. Józef Dominik przyniósł gołębia–sierpówkę, który wyglądał mi na chorego osobnika, ale ks. Józef uparcie twierdził, że jest to młody, niedawno wylęgnięty osobnik. O tej porze! Drogi księżu, ptaki nie mają łęgów. To jakiś niepełnosprawny osobnik – stwierdziłem „ex cathedra”. Wnet po tym zdobyłem pierwsze wydanie ciekawej książki Włodzimiera Cichockiego - „Ptaki Tatr i Podtatrza”. Ponieważ żyłem jeszcze moim ornitologicznym sporem z ks. Rezydentem, dlatego zacząłem szukać coś o sierpówce, w tej pięknie wydanej książce, co jest napisane... Mówiąc językiem górali z Krościenka - „niestety” ks. Józef miał rację. Pan Cichocki pisze tak: „Sierpówka łągi wyprowadza prawie przez cały rok. W Zakopanem najwcześniej widziano sierpówkę na gnieździe z jajami 17 lutego 1992 r., a najpóźniej w październiku 1997 r. Wiosną często jeszcze zalega śnieg, a ten ptak już usiłuje odchowac swoje pisklęta. Niestety, rzadko udaje się szczęśliwie odchowac młode z tak wczesnych łęgów.”

A dlaczego ten ptak jest gołębiem Matki Bożej? - Bo dwa takie gołąbki, inaczej synogarlice tureckie, jak mówi Nowy Testament, Matka Boża i św. Józef złożyli na ofiarę w świątyni za swojego Syna Jezusa.

2. Kalendarz wiosennych przylotów ptaków do Marcinkowic.

W tym roku – 2016 - pierwszy przyleciał, oczywiście wraz ze swoją żoną, **gołąb grzywacz**; było to już pod koniec lutego. Następnie, tradycyjnie na św. Kazimierza, zameldowały się **szpaki**. Chyba w Wielką Sobotę, na święta sprowadził się **rudzik**, ten z „Tajemniczego ogrodu”. Przywazałem go, jak wyjadał siemię lniane czy nasiona słonecznika z karmnika. Do tej świątecznej gościny rudzika dołączył, nieco później, bardzo utalentowany muzycznie **szczygieł**; co prawda szczygły nie odlatują do ciepłych krajów na zimę, ale w poszukiwaniu nasion łączą się na zimę w stada i hulają wraz z wiatrem po bezkresnych polach.

3. Laudacja na temat jajka.

Po latach prześladowań „jajka” znów wróciły do łask. W radiu i innych mediach wielkie autorytety naukowe powtarzają jak mantrę, że to nieprawda, by jajka miały coś wspólnego z cholesterolem. Wręcz uważa się, że są one dietetycznym daniem, szczególnie jajka gotowane na miękko, bo tak przyrządzone nie tracą swoich odżywczych wartości. Rzeczywiście przypominam sobie, że w szpitalu jajka na miękko podawano chorym, których obowiązywała bardzo lekka dieta. Rzymianie jajka zaliczali do bardzo dietetycznych dań – wyrażali to w przysłowiu: **Ab ovo usque ad mala** – *Od jaja aż do jabłek*. Uczty rzymskie miały zaczynać się jajkiem – zakąska a kończyć jabłkami jako deserem.

Ks. Józef Babicz

Dąb Karskiego w Marcinkowicach

Dzień 22.11.2015 roku był pogodny i słoneczny (mimo późnej jesieni). Po Mszy Świętej w intencji Ojczyzny, którą odprawił i wygłosił patriotyczne kazanie Jego Ekscelencja ks. bp Tadeusz Pieronek, rozpoczęła się koło naszego parafialnego kościoła podniosła uroczystość posadzenia dębu Karskiego, legendarnego kuriera tajnego rządu polskiego z czasów II wojny światowej, który poprzez okupowane kraje Europy przedostał się na Zachód, by zanieść wieści o bestialskim traktowaniu przez Niemców Polaków i Żydów (masowa eksterminacja). Mówi się także, że chciał samotnie „zatrzymać holocaust”. Uroczystość zorganizowały stowarzyszenia polskie, amerykańskie i żydowskie. Parafię naszą reprezentowali ks. proboszcz Józef Babicz i ks. Andrzej Kmiecik, chór parafialny, Parafialna Rada (T.Lis), Koło Gospodyń, dyrektorki i nauczyciele miejscowych szkół, poczty sztandarowe, młodzież Zespołu Szkół w Marcinkowicach oraz liczni wierni. Rodzinę Karskiego (Kozielewskiego) reprezentowała jego bratanica Wiesława Kozielewska-Trzaska, rodzinę Morawskich Małgorzata Morawska, a rodzinę Widłów Piotr Sowa. Z Lublina z Towarzystwa Jana Karskiego byli obecni Michał Wieczorek i Jacek Woźniak, a Żydów reprezentował rabin z Krakowa Avigdar Baumol.

Dąb był sadzony przez Jego Ekscelencję ks. bp Tadeusza Pieronka, rabina z Krakowa Avigdara Baumola, przedstawicieli rodzin Kozielewskich, a także ratujących Karskiego (Morawski, Wideł) oraz parafian. Józef Gościej, który reprezentował nauczycieli miejscowych szkół powiedział w swoim przemówieniu, że ocalenie Karskiego z rąk gestapo było wynikiem pracy wychowawczej z okresu przedwojennego- duchownych, nauczycieli, organizacji (ZHP), rodzin chłopskich i ziemiańskich.

Uroczystość uświetnił chór parafialny, okolicznościowa wystawa zorganizowana przez nauczycieli (J.Gosciej, M.Pilawska, M. Piotrowska). Jan Karski został wykradziony ze szpitala nowosądeckiego (pod strażą gestapo) w lipcu 1940r. przez doktora Jana Słowikowskiego, młodzież sądecką (Zbigniew Ryś i jego siostra Zofia, Karol Głód, Józef Jennet i in.) i przywieziony nocą łódką Dunajcem do Marcinkowic. W Marcinkowicach zaopiekowali się nim syn dziedzica Jan Morawski (przeżył Auschwitz), gajowy Feliks Wideł (zamordowany przez Niemców w Auschwitz w 1943 r.). Tak więc dąb Karskiego jest także znakiem pamięci naszej parafii o Feliksie Widle i Janie Morawskim.



*Marcinkowice
22.XI 2015 - uroczystość
posadzenia dębu Jana
Karskiego. Od lewej:
Małgorzata Morawska,
Małgorzata i Jan Dudowie,
ks.Andrzej Kmiecik, ks.bp Tadeusz
Pieronek, Tadeusz Lis,
rabin Baumol, członkowie
Towarzystwa Jana Karskiego
z Lublina.
Fot. Tadeusz Romański*

Po przemówieniach i posadzeniu drzewka uczestnicy zostali zaproszeni do Domu Parafialnego na poczęstunek (Koło Gospodyń).

O bohaterskim kurierze zrealizowano parę filmów (pomocą służyło miejscowe Szkolne Muzeum Historyczne przy ZS). O wyżej opisanej uroczystości napisano wiele artykułów („Gość Niedzielny”, „Nasza Wiara”, „Gazeta Krakowska” i in.). O Janie Karskim napisali książki: J.M Jankowski, T.Wood, Al.B. Skotnicki, A. Żbikowski i in.

Po uroczystości był do kupienia (po cenach promocyjnych) I tom wielkiego dzieła Waldemara Piaseckiego „Jan Karski. Jedno życie”, a tom II i III jest przygotowywany.

Wystawę o Karskim zwiedziły już dzieci ze szkół miejscowych (Rdziostów, Marcinkowice).

Jan Karski jest obywatelem Polski, Stanów Zjednoczonych i Izraela.

Krótko o Janie Karskim

Jan Karski (Kozielewski) urodził się 24.VI 1914 r. w Łodzi, gdzie ukończył szkołę podstawową i gimnazjum Józefa Piłsudskiego. Studiował prawo i dyplomację na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Przez rok uczył się w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. W tych miastach zetknął się z problemami mniejszości narodowych (Żydzi, Ukraińcy, Niemcy). Praktyki dyplomatyczne odbył w Czerniowcach (Bukowina), Bukareszcie, Opolu (wówczas niemieckim), Londynie i Genewie.

Walczył z Niemcami w czasie II wojny światowej, a po klęsce Polski dostał się do niewoli sowieckiej, później niemieckiej (bo pochodził z Łodzi wcielonej do III Rzeszy), z której uciekł do Warszawy. Znalazł się tam pod opieką starszego brata Mariana, komendanta policji w stolicy i wstąpił do konspiracji. ZWZ-AK zleciło mu (znał przecież kilka języków europejskich i był obdarzony fenomenalną pamięcią) dostarczenie do rządu polskiego na uchodźstwie (Francja, Anglia) tajnych raportów o sytuacji w okupowanym kraju.

Pierwsza misja do rządu we Francji (gen. Wł. Sikorski) była udana. Natomiast druga misja (przez Kraków, Nowy Sącz, Rytro, Kosarzyska) zakończyła się tragicznie aresztowaniem na Słowacji, torturami w gestapo i próbą samobójstwa. Dostrzeżony przez strażnika ranny Karski został przewieziony do szpitala w Nowym Sączu pod ścisłą kontrolą gestapo.

Na zlecenie organizacji ZWZ-AK płk Tadeusza Komorowskiego (Bora) i przy wsparciu finansowym PPS (Józef Cyrankiewicz) zostaje wykradzony ze szpitala nocą w lipcu 1940 r. (dr Jan Słowikowski, młodzież sądecka, Rysiowie i in.). Karski został przewieziony łódką Dunajcem do Marcinkowic. Zaopiekował się nim Jan Morawski syn dziedzica i gajowy Feliks Widel. Po kilkunastu dniach został przetransportowany do majątku Sławików w Kontach (gm. Iwkowa). Po kilku miesiącach udaje się do Warszawy, zbiera materiały o sytuacji okupowanego kraju i eksterminacji Żydów (getto warszawskie, Izbica Lubelska-Belżec). Konspiracyjnie przedostaje się przez kraje okupowane do Anglii, gdzie przed polskim rządem emigracyjnym składa raport i prosi władze angielskie a później amerykańskie o ratunek dla Żydów.

Starał się samotnie zatrzymać holocaust! Daremnie! Po prostu nikt nie dowierzał temu, że kulturalny naród (Niemcy) może dokonywać takich zbrodni.

Za wielkie poświęcenie dla sprawy polskiej, żydowskiej otrzymał liczne odznaczenia i tytuły doktora honoris causa licznych uniwersytetów, honorowe obywatelstwa miast i państw (w tym Izraela), patronaty ulic i szkół. Powstało o nim wiele filmów, artykułów i książek.

Po zakończeniu II wojny światowej Karski nie wrócił już na stałe do kraju, pozostał w Ameryce (małżeństwo, wykłady na uniwersytecie, rządy komunistów w kraju). Z krótkimi wizytami był w Polsce kilka razy, ale nie odwiedził Nowego Sącza, gdzie przecież za niego kilku ludzi straciło życie. Ocaleni z pożogi wojennej - Zofia Rysiówna, Jan Morawski i inni nie mieli jednak do niego żalu, bo to co robili konspiracyjnie, robili przecież dla Polski a nie dla jednego człowieka.

*Józef Gościej, emerytowany nauczyciel
ZS im. Wł.Orkana w Marcinkowicach,
członek TUL*

XXVIII Marcinkowicka Droga Krzyżowa w plenerze 18 marca 2016 roku

Tegoroczna Droga Krzyżowa odbyła się przy korzystnej pogodzie, choć prognozy były niedobre. Tematy dominujące były dwa :

Boże Miłosierdzie

1050 rocznica Chrztu Polski i chrztu osobistego

Rozważania kolejnych stacji dotyczyły więc sakramentu chrztu, od którego zaczyna się życie w Chrystusie: Przez Chrystusa, Z Chrystusem, W Chrystusie. Zagłębienie się w tajemnice Bożej miłości, szczególnie aktualne jest w ogłoszonym przez Ojca św. Franciszka Roku Miłosierdzia.

Rozważania przygotowali:

tacja I	Jan Mikulski
Stacja II	Joanna Bobak
Stacja III	Dariusz Popiela
Stacja IV	Maria Romańska
Stacja V	Łucja Wróbel
Stacja VI	Małgorzata Jacak
Stacja VII	Tomasz Smoleń
Stacja VIII	Małgorzata Zapart
Stacja IX	Magdalena Czop
Stacja X	Katarzyna Bobak
Stacja XI	Laura Karpel
Stacja XII	diakon Piotr Wąż
Stacja XIII	Alina Chronowska
Stacja XIV	Marta Gródek- Piotrowska
Stacja XV	Paweł Tyrkiel

Stacja przy grobie Dziecka Nienarodzonego – ks. Andrzej Kmieciak

Żywe obrazy, sceny z Drogi Krzyżowej przygotowała Halina Kocemba.

Jezus	Mateusz Bajda
Maryja	Monika Zwolińska
Jan	Jakub Mróz
Maria Magdalena	Karolina Skraba
Żołnierze	Marcin Weber i Oskar Gacek
Szymon	Michał Hasior
Weronika	Kinga Cięciwa
Niewiasty Jerozolimskie	Karolina Wilczak, Julia Kucharska, Kinga Dynowska
Maria Jakubowa	Natalia Pokrywka

Diakonię muzyczną prowadzili członkowie parafialnych zespołów muzycznych oraz członkowie Orkiestry Dętej. Samochód – platformę przygotował i prowadził Damian Kądziołka.

Nagłośnieniem kierował Stefan Olszak, jak zwykle Andrzej Piszczek czuwał nad porządkiem całości.

Łucja Wróbel

PROTOKÓŁ Z OCENY PALM W XXVIII PARAFIALNYM KONKURSIE W DNIU 20-03-2016 R.

Komisja oceniająca:

Magdalena Cięciwa
Teresa Potoczek
Łucja Wróbel
Elżbieta Samek
Marta Gródek Piotrowska

Do konkursu zgłoszono 55 palm. Komisja oceniająca ustaliła 4 kategorie i przyznała miejsca:

I Palmy wysokie:

Maria Sikorska	}	Grand Prix
Cecylia Szkaradek		
Ewa Bień	}	I miejsce
Aneta Gawlik		

II i III miejsca nie przyznano.

II Palmy duże

I miejsce:

Karolina i Agnieszka Wójsik	Jadwiga Tobiasz
Klasa IA SP Marcinkowice	Martyna i Patrycja Wróbel
Bartłomiej i Wojciech Mróz	Oddział przedszkolny B – Marcinkowice

II miejsce:

Klasa V SP Marcinkowice
 Klasa II SP Marcinkowice
 DPS Klęczany
 Krzysztof i Szymon Żelazko
 Urszula i Patryk Peciak
 Wiktoria Potoczek
 Bartosz i Wiktoria Brdej
 Klasa IB SP Marcinkowice

III miejsce:

Anna Potoczek
 Michał Gurgul
 Julia Tobiasz
 Magdalena Mróz
 Oddział Przedszkolny klasa „0”a
 Karol i Kamil Pietrzak
 Tomasz i Mateusz Sowa
 Józef Tobiasz

Palmy średnieI miejsce:

Julia i Paulina Sopata
 Amelia i Antoni Kalisz
 Natalia Sikorska z babcią
 Krzysztof Sikorski z babcią
 Barbara Smoleń
 Janina Mróz

II miejsce:

Damian Gawlik
 Filip i Kornelia Kądziołka
 Piotr Smoleń
 Karolina Krzyszkowska
 Elżbieta i Damian Żelazko
 Bartłomiej i Maria Gołąb
 Maciej Mróz
 III miejsca nie przyznano

Palmy małe

Wszystkie ocenione jednakowo
 Krystian Kucia
 Jolanta Żuchowicz
 Zofia Sikorska
 Jakub Potoczek
 Izabela i Sylwester Wójs
 Patrycja Tobiasz
 Kacper Tobiasz
 SP Rdziostów Kl I
 SP Rdziostów Kl III

Paweł Smoleń
 Hubert Janus
 Agnieszka Wójsik
 Aurelia Gawlik
 Bartosz i Kacper Mirek
 Karol Podolak
 Lech Zajączkowski

Na tym protokół zakończono.

Spotkanie twórców palm i ich rodzin z księdzem proboszczem J. Babczem pomysłodawcą i opiekunem tej dziedziny kultury, wraz z zespołem oceniającym odbyło się w sali widowiskowej Domu Parafialnego 22 marca po wieczornej Mszy św., tj. o godz. 18:30.

Zebranych powitał ksiądz proboszcz i złożył im podziękowania za podtrzymanie tradycji i przekazywanie tego swoim dzieciom i wnukom. Stwierdził, że ostatnie lata dały niewielki spadek ilości palm, jednocześnie ilość zastąpiona została jakością, czyli większym, doskonałym w niektórych przypadkach artymem. Odczytał listę fundatorów – dobrodziejów nagród.

Na temat wykonawstwa palm głos zabrała wiceprezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych – Magdalena Cięciwa.

Rozdaniem nagród i dyplomów, gratulacjami i szczerą rozmową zakończono zgromadzenie.

Wieloletnia twórczyni palm, Cecylia Szkaradek z Rdziostowa, rodem ze Świniarska, przedstawiła zainteresowanym kronikę zawierającą informacje prasowe i zdjęcia na temat wykonanych palm – do Bazyliki w N. Sączu i do naszego kościoła. Na archiwalnej fotografii widzimy dziadka p. Cecyli z rodziną i okazałymi palmami. Przypomniała ona inny zwyczaj – robienie krzyżyków z elementów poświęconych palm i zawieszania ich u wejścia do domów i budynków gospodarczych, a także w polach, głównie w oziminach. Zapytała – dlaczego ten zwyczaj zaginał?

Maria Sikorska – artystka marcinkowicka, wierna od początku czyli od 1988 roku konkursowi była również wzruszona, przy czym wspomniano jej radę, aby, jak to dawniej bywało, nie przynosić palm już w sobotę, (wyłączając bardzo duże, których dostarczenie jest skomplikowane), ale iść na sumę z palmami i nieść je podczas procesji.

W sympatycznym nstroju zgromadzenie rozwiązało się. Zdjęcia indywidualne i grupowe robił T. Romański.

Nagrody ufundowane zostały dzięki ludziom dobrej woli. A są nimi:

Maria Chmielowska
Henryk Kowalczyk
Jerzy Sikorski
Anna i Edward Suliczowie
Akcja Katolicka
Zofia Lorek z Nowego Sącza
Ks. Józef Babicz
Ks. Andrzej Kmieciak
Ks. Krzysztof Mirek
Ks. Józef Dominik
Magdalena Cięciwa
Łucja Wróbel
Tadeusz Lis
Bożena Turek
anonimowa osoba

spisała Łucja Wróbel

BŁOGOSŁAWIONA KAROLINO, ŚWIEĆ NAM PRZYKŁADEM

W piątek 11 marca bieżącego roku w Publicznym Gimnazjum im. Błogosławionej Karoliny Kózkówny w Woli Radłowskiej odbył się finał XIII Ogólnopolskiego Konkursu Poetycko-Plastycznego pod tytułem *Błogosławiona Karolino, świeć nam przykładem*, który został zorganizowany przez Zespół Szkolno-Przedszkolny, Publiczne Gimnazjum oraz Samorządowe Centrum Edukacji w Tarnowie.

Honorowy Patronat nad konkursem przyjęli:

Biskup Tarnowski- Andrzej Jeź, Małopolski Kurator Oświaty- Aleksander Palczewski, Marszałek Województwa Małopolskiego – Jacek Krupa,

Starosta Powiatu Tarnowskiego- Roman Łuczar, Burmistrz Miasta i Gminy Radłów- Zbigniew Mączka, Wydział Katechetyczny Kurii Diecezji Tarnowskiej - ks Bogusław Połec, Kustosz Sanktuarium Bł. Karoliny w Zabawie- ks Zbigniew Szostak

Konkurs ten był adresowany do uczniów szkół podstawowych, gimnazjum, szkół ponadgimnazjalnych i dla osób dorosłych.

Jednym z głównych celów tej inicjatywy było przybliżenie błogosławionej Karoliny tej wyjątkowej postaci jako wzoru do naśladowania oraz poznania ideałów, którymi kierowała się w życiu codziennym i podczas walki o swoją godność i wolność.

Ona zawsze, a szczególnie dziś w trudnych czasach jest wzorem do naśladowania. Pokazuje, że warto poświęcić czas na to co piękne, wspaniałe, dobre, że trzeba mieć w życiu jasny cel i konsekwentnie go realizować idąc nie kiedy pod prąd.

Tematyka konkursu w bieżącym roku szkolnym nawiązywała do hasła zbliżających się Światowych Dni Młodzieży w Krakowie *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*, a także do obchodzonego Kościele Powszechnym Nadzwyczajnego Roku Miłosierdzia ogłoszonego przez Papieża Franciszka.

Na konkurs napłynęło 832 prace we wszystkich kategoriach wiekowych.

Prawie 600 prac plastycznych i 232 prace poetyckie.

Komisja Konkursowa podczas wnikliwej oceny prac plastycznych nadesłanych dostrzegła dzieło naszej uczennicy Marii Potoczek z klasy II, która zajęła II miejsce.

Nie jest to pierwszy jej sukces w tym konkursie. Laureatka otrzymała pamiątkowy dyplom, okolicznościowy grawer oraz nagrodę rzeczową, którą wręczył Małopolski Wicekurator Oświaty pan Grzegorz Baran.

Tak o pracy plastycznej Marysi napisano na stronie internetowej Kurii w Tarnowie: *Zazwyczaj najmlodszy uczestnicy pokazali, że trzeba spojrzeń miłości, aby obok siebie dostrzec drugiego człowieka. Dzieci rysowały też w jaki sposób błogosławiona Karolina jest przykładem troski o drugiego człowieka. Maria Potoczek ze szkoły podstawowej w Rdzistowie narysowała list wysłany przez Błogosławioną Karolinę do wszystkich ludzi, a zawartością jest Boże Miłosierdzie. Uczennica pokazała więc, żeby pomagać chorym i starszym, a także być życzliwym dla siebie i innych oraz modlić się.*

Cieszymy się bardzo z sukcesu Marysi i życzymy jej dalszych osiągnięć.

Koordinatorem konkursu na terenie szkoły była p. Marta Gródek-Piotrowska

Marta Gródek- Piotrowska

Z księdzem Diakonem Piotrem Wężem odbywającym praktykę duszpasterską w naszej parafii rozmawia Jacek Kwiatkowski

Jacek Kwiatkowski. Księżę diakonie został ksiądz skierowany przez ks. Biskupa na praktykę duszpasterską w naszej parafii w okresie od 13 lutego do 22 kwietnia 2016 r. Kiedy diakoni dowiadują się o tym gdzie będą odbywać swoje praktyki, jak to się odbywa, może na zasadzie losowania, gdy ksiądz się o tym dowiedział, czy coś więcej wiedział na temat naszej parafii?

Diakon Piotr. *Wiadomość o tym, gdzie zostajemy posłani przekazuje nam Ksiądz Rektor. Wówczas to cały rocznik diakonów gromadzi się na tzw. „Sali rocznikowej” i z niecierpliwością oraz nutką niepewności oczekujemy na to, gdzie zostaniemy posłani. Na temat parafii Marcinkowice już coś wiedziałem. Ciekawe jest to, że jest to moja wymarzona parafia. Pamiętam jak dziś, kiedy piliśmy z kolegami kawę po śniadaniu i dyskutowaliśmy o tym gdzie może zostaniemy posłani, Ja zupełnie swobodnie, ale i na żarty stwierdziłem, że pójdę na pewno do tutejszej parafii. Jak się okazało słowa te okazały się nijako prorocze.*

J.K. Jakie myśli, nadzieje, obawy, czy rozterki towarzyszyły księdzu, gdy po raz pierwszy przekroczył ksiądz próg naszej plebanii?

P.W. *Początkowo towarzyszyło mi pewnego rodzaju zagubienie i niepewność. Co mnie czeka? Jakie będą moje obowiązki? Czy w ogóle się odnajdę? Na te i wiele innych pytań szukałem odpowiedzi. Przystępowałem do praktyk jednak pełen optymizmu i chęci do pracy. Atmosfera panująca na plebani, bardzo miła i serdeczna pozwoliła mi na to, że nie potrzebowałem dużo czasu na aklimatyzację i przystąpienie do pracy.*

J.K. Czy jest to pierwsza praktyka duszpasterska, czy takich praktyk na parafiach w okresie przygotowania do kapłaństwa jest dużo więcej. Zapytam może przewrotnie czy takie praktyki w parafiach dają coś młodemu człowiekowi będącemu już tylko o krok od kapłaństwa, a może są niepotrzebne i zbyt stresujące Przecież i tak zostanie ksiądz skierowany po święceniach na parafię i wtedy będzie prawdziwa żywcem praktyka?

P.W. *Nie jest to nasza pierwsza praktyka. Od tego roku akademickiego diakoni raz w miesiącu, w okresie jesienno – zimowym wyjeżdżają na parafię, gdzie pracuje tylko jeden kapłan. Taki wyjazd odbywa się w ustalony z danym księdzem proboszczem weekend. Głosimy wówczas homilię pomagamy w różnych duszpasterskich sprawach.*

Praktykę, którą obecnie odbywam uważam za bardzo ważną pod wieloma względami. Po pierwsze, nabywam niezwykle cennego doświadczenia, mogę przyrzec się pracy kapłanów i skorzystać z ich cennych rad. Niezwykle ubogacające są rozmowy z ludźmi, wsłuchiwanie się w ich problemy, troski, ale też w ich radości. Takie rozmowy otwierają mnie osobiście na drugiego człowieka oraz wskazują drogę jak można danej osobie pomóc. Po drugie praktyka niesie za sobą doświadczenie pracy na parafii od tej strony „technicznej”.

Można skonfrontować to co, uczyliśmy się na wykładach w seminarium z życiem codziennym. Co nieraz okazuje się niezwykle ciekawym zjawiskiem. Trzeba przyznać, iż teoria, teorią, ale życie pokazuje, że praktyka też jest bardzo potrzebna. Poza tym, nie rozstają się z nauką, gdyż uczyć się całe życie. Osobiście bardzo sobie cenię pracę

w kancelarii, z różnymi grupami pręźnie działającymi. Takie doświadczenie nijako wskazuje mi moje słabsze i mocne strony. Gdzie lepiej funkcjonuje, a gdzie jeszcze powinienem popracować. Tak więc na pytanie: Czy taka praktyka jest potrzebna zdecydowanie odpowiadam, że tak.

J.K. Bardzo proszę opowiedzieć kilka słów o sobie, skąd ksiądz diakon pochodzi, o swojej parafii, rodzinie, rodzicach, rodzeństwie, do jakich szkół ksiądz uczęszczał, jakie są księdza zainteresowania, ulubione książki, sport, hobby ?

P.W. Pochodzę z miejscowości Radgoszcz, z parafii NMP Wspomożenia Wiernych. Jest to mała wiejska parafia licząca około 1000 mieszkańców. Moja rodzina składa się z 6 osób. Mam trójkę rodzeństwa. Rodzice, Stanisław i Barbara stanowią bardzo zgrany duet. Tato pracuje jako mechanik, tokarz, „złota rączka” w lokalnej firmie „Tarsmak”, zajmującej się produkcją sosów musztard itp. Tato już od ponad 10 lat służy jako Nadzwyczajny Szafarz Komunii Św. Mama zajmuje się gospodarstwem rolnym prowadzi dom i koordynuje wszelkie prace w nim wykonywane. Można powiedzieć, że jest taką naszą kierowniczką. Mam trójkę rodzeństwa siostrę Agatę i braci, Marcina i Wojciecha. Agata jest z naszej czwórki najstarsza. Obecnie mieszka i pracuje w Bielsku – Białej. Brat Marcin pracuje jako inżynier przy budowie mostów i wiaduktów. Najmłodszy z naszej czwórki brat Wojtek obecnie intensywnie przygotowuje się do egzaminu maturalnego. Ukończyłem ZSP im. Wł. St. Reymonta w Brniu o profilu Technik Agrobiznesu. To takie połączenie ekonomii z produkcją rolną. Bardzo lubię sport, zwłaszcza piłkę nożną, zarówno w sferze kibica jak i gracza. Poza tym, lubię dobrą książkę szczególnie zaś kryminały Agaty Christie. Z bardziej religijnej literatury interesują mnie żywoty

świętych i błogosławionych. Tutaj szczególnie osobą, która mnie fascynuje jest Bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Wzór kapłana, pokornego, pracowitego i niezwykle oddanego służbie Bogu, Prawdzie i ludziom. Lubię słuchać muzyki, nie mam jakiegoś ulubionego gatunku. Ostatnio odkrywam bogactwo i piękno muzyki klasycznej

J.K. Czy ma ksiądz jakąś szczególną pasję, jeśli tak, to proszę o tym szerzej opowiedzieć.

P.W. Od zawsze bardzo lubiłem teatr, a w zasadzie grać na scenie. W szkole podstawowej często brałem udział w różnego rodzaju przedstawieniach. Czułem się swobodnie i bardzo pewnie. Podziwiałem i podziwiam ludzi grających w teatrze, śpiewających w operach. Podziwiałem zwłaszcza sztukę wcielenia się w daną postać, grania ją całym sobą, sztukę oddawania emocji, budowania napięcia. A z trochę przyziemnych spraw to i także sztukę zapamiętywania tak dużej ilości tekstu.

J.K. Czy może ksiądz uchylić rąbka tajemnicy i opowiedzieć jakie były okoliczności odkrycia swojego powołania do kapłaństwa. Co tak ostatecznie zdecydowało o podjęciu tak ważnej decyzji życiowej ?

P.W. Nie było by kapłaństwa, gdyby nie przykład życia moich rodziców, gdyby nie ich modlitwa, ciężka praca i miłość. Sam też byłem związany z Kościołem po przez służbę jako ministrant, lektor, i chrystianin.

Jeśli chodzi o sam moment, kiedy po raz pierwszy usłyszałem Boże powołanie w Wielki Piątek podczas adoracji Chrystusa w Ciemnicy. W głębi serca coś mi podpowiadało, że kapłaństwo to moja droga. Ta myśl nieustannie mi towarzyszyła, choć przez pewien czas przed nią się wzbraniałem. Dzięki Bogu, na mojej drodze życia

pojawił się znakomity kapłan, mój obecny Ksiądz Proboszcz, który delikatnie zachęcił mnie do tego, abym spróbował wejść na tą drogę. I tak próbuje od sześciu lat i jestem osobą bardzo szczęśliwą z obranej drogi.

J.K. Czy miał ksiądz w zanadru także inną wizję swojej drogi życiowej, jeśli tak to kim ksiądz chciał zostać gdyby nie wybrał kapłaństwa ?

P.W. *Jak już wspomniałem wcześniej, moją pasją był teatr i gra na scenie. Gdyby nie kapłaństwo to zapewne aktorstwo. Zawsze bardzo dobrze czułem się na scenie. Lubiłem grać, występować. Nie sprawiało mi większych problemów mówienie do zgromadzonych ludzi. To doświadczenie bardzo mi się przydaje obecnie, gdy głoszę Słowo Boże. Stojąc przy ambonie nie czuję jakiejś tremy czy zdenerwowania. Oczywiście bardzo pomocna jest modlitwa do Ducha Świętego, który nieustannie oświeca swoim światłem i udziela potrzebnych łask do owocnego przepowiadania.*

J.K. Czy dyscyplina panująca w seminarium pomaga przygotować się do stanu kapłańskiego. Czy kierując swoje pierwsze kroki do seminarium nie bał się ksiądz, że nie uda się księdzu przyzwyczaić do zupełnie innego sposobu życia. Czy ciężko było przyzwyczaić do życia seminaryjnego? Co sprawiało najwięcej trudności, czy były momenty zawahań, Czy sześćioletnia formacja intelektualna i duchowa w seminarium duchownym zmienia człowieka ?

P.W. *Seminarium zdecydowanie zmienia człowieka. Dyscyplina panująca w seminarium patrząc z perspektywy tych 6 lat ma swoje plusy. Brak telefonów komórkowych czy też swobodnego dostępu do internetu ma swoje plusy. Człowiek nie rozprasza się, a tym samym może skupić się na tym co najważniejsze. Formację w seminarium porównałbym do rzeźbienia*

przez artystę pięknego dzieła. Żeby jednak mogło ono powstać, należy odciąć pewne elementy, a dopiero później można podziwiać piękną rzeźbę. Podobnie i w seminarium. Dyscyplina, pewne nakazy i zakazy służą temu, ażeby kształtować w alumnach nowego, lepszego człowieka. Może nie doskonałego, ale już nie tego samego.

Moje pierwsze kroki w seminarium nie należały do łatwych. Najbardziej doskwierała mi tęsknota za domem rodzinnym. Jesteśmy rodziną bardzo zżytą ze sobą, a tutaj trzeba było zderzyć się z naprawdę długą rozłąką. Wbrew pozorom bardzo szybko przyjąłem i dostosowałem się do panujących zasad. Najwięcej trudności sprawiało początkowo zachowywanie tzw. świętego milczenia. Jestem dość gadatliwy, a tu trzeba było zmienić swoje usposobienie. Jak na każdej drodze zdarzają się chwile ciężkie i zawahań. Ja także takie miałem. Ale dziękuje Bogu, że na mojej drodze postawił znakomitych kapłanów, którzy pomogli mi wyjść i pokonać wszelkie trudności. Nieoceniona jest pomoc i wsparcie najbliższych, którzy zawsze dodawali sił i wspierali modlitwą. Formacja w seminarium zmienia człowieka. Seminarium oprócz zdobywanej wiedzy pozwala odkryć samego siebie. To czas głębokiego spojrzenia w siebie. Poznania swoich mocnych i słabych stron. To nieustanna praca nad sobą. Sześćioletnia formacja pozwala na zmianę życia. Pozwala na dokonanie pewnego rodzaju rewizji życia. Usunięcia z niego tego co je zaśmieca, a puste miejsca wypełnia pięknymi owocami.

J.K. Jakie są ulubione przez księdza przedmioty wykładane w seminarium, a w które trzeba włożyć najwięcej pracy i wysiłku, który rok nauki w seminarium zdaniem księdza jest najtrudniejszy ?

P.W. *Bardzo lubiłem wykłady z Katolickiej Nauki Społecznej, Egzegezy Pisma Św. i Katechetyki. Na pewno dużo wysiłku trzeba włożyć w przedmioty związane z Filozofią, Metafizyką, Teologią Dogmatyczną. Osobiście, jeśli miałbym wskazać jeden najtrudniejszy przedmiot to postawię na Prawo Kanoniczne, bardzo zasadniczy i wymagający wielkiej uwagi przedmiot.*

J.K. Na jaki temat ksiądz pisał swoją pracę magisterską, czy diakoni przygotowujący się do kapłaństwa sami wybierają temat pracy, czy też tematy są proponowane przez promotora ?

P.W. *Temat mojej pracy magisterskiej to: Prawda drogą do wolności w życiu i nauczaniu Bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Zasadniczo temat pracy wybieramy sobie sami, oczywiście po konsultacjach z Księdzem Profesorem prowadzącym. Ważne jest, aby pisać na taki temat, który nas interesuje, ponieważ fascynuje. Wówczas piszę się o wiele łatwiej i zdecydowanie przyjemniej.*

J.K. Poproszę teraz o parę słów na temat wydarzeń z życia seminaryjnego które ksiądz najmilej wspomina?

P.W. *Na pewno takim wydarzeniem, które się pamięta jest przyjęcie stroju duchownego na III roku studiów. Przyjęcie sutanny jest wydarzeniem bardzo ważnym. Od tego momentu przestaje się już być anonimowym, a osoby z zewnątrz widzą już w nas kapłana. Na długo utkwiał mi w pamięci łyż które mi i niektórym z moich kolegów płynęły w czasie tego wydarzenia. Drugim takim wydarzeniem, chwilą są święcenia diakonatu. Jest to czas powiedzenia ostatecznego TAK Chrystusowi, czas, w którym oddaje się całe życie na służbę Bogu i człowiekowi. Towarzyszą temu emocje, które nie sposób opisać. A potem przychodzi piękny czas służby przy Bożym*

ołtarzu. Czas umacniania tego Tak powiedzianego 23 maja 2015 roku.

J.K. Proszę opowiedzieć o swoich obowiązkach wykonywanych podczas praktyki w naszej parafii? Czy może ksiądz diakon dokonać wstępnej oceny czego ksiądz się nauczył podczas praktyki w Marcinkowicach i kto księdzu w tym pomógł?

P.W. *Na ocenę praktyk przyjdzie jeszcze czas. Co do moich obowiązków, codziennie uczestniczę we Mszy Św. służąc jako diakon, uczę w szkole począwszy od liceum a na przedszkolakach kończąc. Poza tym biorę udział w spotkaniach grup działających w parafii. W okresie Wielkiego Postu przygotowywałem i prowadziłem Drogę Krzyżową i Gorzkie Żale. Jeśli jest taka potrzeba, pracuję w kancelarii parafialnej. Każdego dnia uczę się czegoś nowego, zdobywam przy pomocy wielu osób tak bardzo potrzebne doświadczenie. Bardzo cenię sobie pomoc i rady Księdza Proboszcza oraz księży wikariuszy. Ubogacające, są rozmowy z ludźmi.*

J.K. Czym jest modlitwa w życiu księdza i jak radzi sobie ksiądz ze stresem, napięciem, czy ma ksiądz jakąś dobrą radę jak skutecznie rozładować te emocje ?

P.W. *Modlitwa jest rozmową z Tym, któremu całkowicie się zawieram, któremu z dnia na dzień to zawierzenie odnawiam. Stanowi na pewno strumień orzeźwiającej i krzepiącej wody. W chwilach, gdy jest źle stanowi właśnie taki strumień wody, który pokrzepia dodaje nowych sił. Modlitwa w życiu kapłana winna być zawsze na pierwszym miejscu. Jeśli ona jest na pierwszym miejscu to pozostałe sprawy będą na swoim miejscu.*

Dla mnie najlepszą metodą na wszelkie troski, zmartwienia i porażki jest adoracja Najświętszego Sakramentu. Chwilę spędzone twarzą w twarz z Chrystusem

są bezcenne. To jemu mogę wszystko powiedzieć, nijako wykrzyczeć swoje emocje, ale co najważniejsze Jemu nieustannie się powierzyć i zaufać. Te kilka chwil spędzonych twarzą w twarz z Chrystusem pozwala naładować swoje duchowe akumulatory i dalej z podniesioną głową kroczyć po ścieżkach życia.

J.K. W jaki sposób zachęciłby ksiądz tegorocznych maturzystów, oraz tych którzy jeszcze nie do końca rozpoznali swoje powołanie, aby podjęli studia w seminarium duchownym ?

P.W. *Drogi bracie jeśli czujesz, że w Twoim sercu tli się płomień powołania to nie gaś go. Pozwól mu zapłonąć. Daj sobie, ale szczególnie Bogu szansę na rozpalenie tego nikłego płomyka. Bóg naprawdę działa i wybiera to co głupie w oczach świata. Jeśli więc myślisz, że to nie dla Ciebie, że nie dasz rady, że każdy tylko nie ty. Jeśli chcesz spotkać Chrystusa w żywej relacji to wstąp na tę piękną drogę. Podaj swą dłoń Chrystusowi, On wie co dla Ciebie najlepsze. On Cię powołuje, On Twój najlepszy Przyjaciel zaprasza Cię na wspólną wędrówkę. Nie bój się wypłynąć na głębnie.*

J.K. Opatrzność Boża sprawia, że święcenia kapłańskie otrzyma ksiądz w szczególnym czasie. Rok 2016 jest nie tylko Rokiem Miłosierdzia, ale również to bardzo ważna data w życiu naszego narodu właśnie w tym roku obchodzimy jubileusz 1050–lecie chrztu Polski, to w tym roku będziemy świadkami wielkiego wydarzenia jakim są niewątpliwie Światowe Dni Młodzieży organizowane w Krakowie w których będzie uczestniczył Ojciec Święty Franciszek, czyż nie są to dla księdza Boże znaki, jakiś Boży plan ? Może jest jakaś dziedzina płaszczyzna duszpasterstwa, w której ksiądz szczególnie chciałby się odnaleźć, może praca z dziećmi i młodzieżą

jeśli tak, to czy ma ksiądz swoją receptę, aby do nich dotrzeć?

P.W. *Na pewno warto stawiać na młodzież. Dużo się teraz narzeka, jak ta młodzież jest złą itp. Osobiście jednak uważam, że ta młodzież bardziej jest zagubiona, ciągle poszukująca. Z pewnością te czy inne zachowania właśnie z tego wypływają. Czy mam jakąś receptę do dotarcia do nich? Przede wszystkim być sobą i przez przykład swojego życia wskazywać na Tego, który mi to życie dał i wybrał do swej służby. Drugą ważną rzeczą jest umiejętność słuchania. Wsluchiwanie się w ich problemy i poprzez dialog wzajemne zrozumienie odnajdywanie właściwej ścieżki życia.*

Bardzo lubię także pracować z osobami niepełnosprawnymi. Dla mnie te osoby to wzory, cierpliwości i miłości. Praca z nimi wiąże się z jeszcze większym trudem, ale to co oni dają nam, dają mi jako przyszłemu księdzu jest niezwykle. To doświadczenie żywej i mocnej wiary. Wiary, która nie nosi za sobą pretensji, ale jest nieustannym zawieraniem się Bogu. Drugą ważną rzeczą jest umiejętność słuchania. Wsluchiwanie się w ich problemy i poprzez dialog wzajemne zrozumienie odnajdywanie właściwej ścieżki życia.

J.K. Może jeszcze na zakończenie coś ksiądz doda od siebie ?

P.W. *Na koniec bardzo serdecznie pragnę wszystkim podziękować. Dziękuję z wszelką życzliwością dobre słowo. Dziękuję Bogu za to że mogłem swą praktykę odbyć w tej wyjątkowej parafii. Zapewniam o modlitwie.*

J.K. *Dziękuję za rozmowę,*

Sławny Rdziostowianin Andrzej Potoczek c.d.

Z wypożyczonych dokumentów dotyczących osoby A, Potoczka odczytać można, że należał do międzynarodowej (alianckiej?) organizacji z siedzibą w Verdun, były to oddziały wartownicze we wschodniej Francji. Wśród wymienionych w prasie („Ostatnie Wiadomości”) zgromadzone z lat 60, a wydawane w Mannheim pojawiają się nazwiska i godności oficerskie Polaków i w największej liczbie Amerykanów. Wśród nich nasz bohater w randze majora z nazwiskiem rodowym na naszywce. W chwili pozyskania rzetelnych wiadomości historycznych na powyższy temat, postaram się wpisać w historię powszechną klub kombatancki wolontariuszy obu światowych wojen, z Verdun w herbie.

Łucja Wróbel

P.S

Obszerne wypisy z księgi protokołów KSM w Rdziostowie ukażą się w następnym numerze. Informacje tam zawarte dotyczą niepokojów związanych z rozwojem komunizmu i przecuciem nadchodzącej wojny.

red.

ROZMOWA Z PANIĄ SOŁTYS MARCINKOWIC

Zenon Tabor – Witam, mam kilka pytań do pani, myślę, że nie mogą zostać bez odpowiedzi po zebraniu wiejskim, na którym dokonano wyboru na „szefa” naszej społeczności. Co panią skłoniło do startowania ponownie na sołtysa naszej wioski i czy spodziewała się pani, że będzie aż taka konkurencja.? Co może pani odpowiedzieć w kilku słowach.

Pani sołtys Katarzyna Bobak – Na pytanie, co skłoniło mnie do startowania na sołtysa wsi, powinnam odpowiedzieć, gdy decydowałam się zabiegać o tę funkcję po raz pierwszy. Myślę, że przychodzi to stopniowo. Najpierw angażowałam się pracując w Radzie Rodziców szkoły podstawowej, potem w Zespole Szkół w Marcinkowicach, później było Koło Gospodyń. Współpracowałam z wieloma wartościowymi ludźmi, którzy namawiali mnie do kandydowania na sołtysa. Ale na moją decyzję na pewno miało wpływ to, że wyrosłam w domu społeczników. Tato, odkąd pamiętam, był strażakiem OSP, mama to przewodnicząca KGW i pieśniarka ludowa, nagrodzona przez Ministerstwo Kultury nagrodą „Zasłużony Działacz Kultury”. No i tak to się zaczęło. A teraz to już był po prostu ciąg dalszy. Rozpoczęte sprawy, plany, współpraca z wieloma osobami, które darzyły mnie zaufaniem i wsparciem. Jeżeli chodzi o konkurencję, to liczyłam się z tym, że będzie. Konkurencja jest dobra, pod warunkiem, że jest uczciwa i nie polega na oczernianiu przeciwnika.

Z T. - Wygrała pani wybory, pokonała konkurentów dużą ilością głosów, dlatego myślę, że mieszkańcy docenili pani pracę i zależało im, aby ponownie sołtysowała.

K B. - Tak. Wygrałam wybory i w tym miejscu proszę pozwolić mi podziękować wszystkim tym, którzy kolejny raz mi zaufali. Dziękuję za każde dobre słowo i wyrazy wsparcia. Dziękuję też konkurencji i wszystkim, którzy przyszli na wybory. Ponowny wybór traktuję jako zaszczyt oraz zobowiązanie.

ZT. - Czym pani sobie zasłużyła u mieszkańców, co zrobiła dla społeczności, że tylu ludzi pani zaufało?

KB. - Czym sobie zasłużyłam, albo można zapytać, czym podpadłam- to działa w obydwie strony. Ale nie byłoby dobrze, gdyby był jeden kandydat i garstka ludzi.

ZT. - Wybory przebiegały w dość nieprzyjemnej atmosferze. Nieszanowanie wyborców przez komisję gminną dało się odczuć, kiedy na zapytania wielu uczestników zebrania, dlaczego te wybory odpowiednio nie zostały przygotowane, jeden z pracowników odpowiedział, że się „nie dało”, ale jego głośne upomnienia, że w takich warunkach nie można pracować, świadczyły jednak o nieprzygotowaniu ich przez gminę. Czy może się myłę?

KB. - Przynajmniej, że atmosfera wyborów była trudna, na pewno należy się zastanowić, jak to zmienić. Obecny tryb wyboru sołtysa sprawdzał się przy niewielkiej liczbie uczestników, ale tak duża ilość osób w jednym miejscu i czasie zawsze stanowić będzie problem. Większości ludzi towarzyszyły emocje i pośpiech. Nie każdy może przeznaczyć na wybory tyle czasu. Podobne problemy były również w Piątkowej i Rdzistowie. Dlatego nad tym problemem należy się pochylić i koniecznie dokonać zmian w statucie. Pragnę podkreślić, że takie same warunki mieli wszyscy kandydaci.

ZT. - Wiem, że wielu wyborców opuściło lokal zaraz po wyborze na sołtysa, był tłok i wszystko trwało bardzo długo.

KB. - To prawda, ale to akurat nic nowego, bo na poprzednich wyborach też wybierano radę sołecką z garstką pozostałych wyborców. Może jakimś rozwiązaniem byłoby zgłaszanie kandydatów do rady sołeckiej w takim samym trybie, jak przy wyborze sołtysa, ale na to też potrzebne są zmiany statutowe. Co do komisji skrutacyjnej, to wyrażam szacunek i uznanie dla ich pracy. Głosy były liczone na scenie w Domu Parafialnym, w obecności mieszkańców, pod nadzorem pracowników gminy.

ZT. - Doszła do mnie, jak i do wielu mieszkańców wiadomość, że zgłoszono protest wyborczy- z jakiego powodu, który kandydat to złożył i jakie kierowały nim przesłanki, że posunął się tak daleko. Proszę, aby nam pani go przybliżyła.

KB. - Do mnie też doszła ta informacja. Wiem, że zbierano podpisy mieszkańców, ale szczegółów nie znam. Przynam, że mieszkańcy, szczególnie starsze osoby, różnie przedstawiają powód zbierania tych podpisów. Prawo wyborcze dopuszcza zgłaszanie protestów i w pełni to szanuję. Zarządzenie o wyborach i miejscach przeprowadzenia wydaje Wójt Gminy Chelmiec, a do nadzoru wyznacza pracowników. Wiem tylko, że wszyscy kandydaci i ich wyborcy mieli jednakowe warunki lokalowe. Nie chcę wypowiadać się na temat przesłanek kontrkandydata. Poddaję się wszelkim decyzjom, jakie zapadną. Wiem, że sołtysem się tylko bywa, to nie zawód, ale funkcja i kiedyś wybór padnie na inną osobę. Człowiekiem i mieszkańcem Marcinkowic, mam nadzieję, że pozostaną jeszcze długo i zawsze znajdę tu swoje miejsce. Owszem, chcę ale nie muszę być sołtysem, aby nadal angażować się i żyć sprawami wsi i parafii.

ZT. - Krótko podsumowując, ten protest nie wszystkim mieszkańcom się spodobał. Samo złożenie świadczy tylko o chęci wywołania fermentu wśród mieszkaniowców Marcinkowic. Również przykre to jest też, że ten protest wpłynął, kiedy wielu parafian

modliło się o jedność, zgodę, zaufanie, pozbycie się nienawiści. Wydaje się, że osoby, które biorą udział w tym przykrym, żenującym procederze, zapomniały, że renowacja misji to sprawy duchowe, pozbycie się wielu wad, a w sprawie, o której mowa, tyle było złych myśli i słów. Wiem też, że praca sołtysa jest trochę pracą niewdzięczną i można powiedzieć- pracą społeczną na rzecz swojej wsi. Nie tylko na zebraniach sołtys ma kontakt z ludźmi, ale często praca w terenie jest cięższa niż na zebraniach, gdzie spotyka się różnych ludzi i wiele problemów. Coś na ten temat pani jako sołtys może nam powiedzieć?

KB.- Praca sołtysa to przede wszystkim kontakt z ludźmi i nie chodzi tu wcale o wdzięczność Cieszę się, gdy uda się komuś pomóc lub realizować jakieś zadanie. A w Marcinkowicach naprawdę warto pracować. Jest wielu ludzi, na których pomoc i radę zawsze mogę liczyć. Nie mogę tu nie wspomnieć o bardzo dobrej współpracy z księdzem proboszczem i księżmi współpracownikami, panią dyrektor Zespołu Szkół Alicją Wąsowicz, panią dyrektor Szkoły Podstawowej Ewą Pierzchałą, radnym powiatowym Markiem Kwiatkowskim, radnymi gminnymi poprzedniej i obecnej kadencji: Zbigniewem Leśniakiem, Józefem Konarem, Tadeuszem Lisem i Zbigniewem Kuźmą. Zawsze mogłam odczuć wsparcie Rady Sołectkiej tj. Magdaleny Czop, Elżbiety Horowskiej, Zbigniewa Leśniaka, Stanisława Tobiasza i Jerzego Skraby. Co do problemów to jest ich wiele i często spędzają mi sen z oczu. Mam świadomość, że oczekiwania są znacznie większe niż możliwości. O rozwiązaniu niektórych spraw (tu muszę wymienić, chodniki i lampy) wspólnie z radnym usilnie prosimy od wielu lat. Złośliwością są na szczęście pojedyncze głosy, że w Marcinkowicach nic się nie robi. Wiem na pewno, że są to głosy osób, które nie chodzą na zebrania wiejskie, gdzie składam sprawozdanie z mojej pracy i uchwalamy wspólnie zakres prac na kolejny rok. Muszę zaznaczyć, że te zebrania odbywały się do tej pory w należyтым porządku i kulturze. Pan zresztą też pracował jako radny, więc wiele problemów zna bardzo dobrze, wiele sytuacji łatwiej jest zrozumieć.

ZT.- Miło usłyszeć, że tak dobrze układa się pani współpraca z osobami, które na pewno mają pewien wpływ na poprawę warunków życia mieszkańców Marcinkowic. Muszę jeszcze dodać i poprzeć pani zdanie, że najwięcej narzekają ludzie, którzy niby żyją problemami wsi, ale w rzeczywistości w zebraniach wiejskich, nie uczestniczą i i tak naprawdę nie wiedzą, jak jakaś sprawa wygląda i również nie są pewni, czy mają rację. Odbiegam jednak od wyborów i chcę panią zapytać też o sprawę drażliwą, która zbulwersowała mieszkańców Marcinkowic. Jak w rzeczywistości wygląda sprawa osiedlenia rodzin romskich na terenie naszej wsi. Czy Gmina powiadomiła panią, jako sołtysa i Radę Sołectką o ich sprowadzeniu na teren Gminy i do tego do Marcinkowic. Jeżeli tak, to proszę powiedzieć, kiedy dostała pani informację i czy można było temu zaradzić i wyjść z tego impasu.

KB.- Gmina nie tylko nie powiadomiła nas o takim zamiarze, ale też nie podjęła tego tematu, gdy pojawiły się pytania ze strony radnych i mojej o osiedleniu Romów. Dlatego bardzo dziwi mnie ciężar oskarżeń skierowany na moją osobę jako sołtysa, że to ja jestem winna. Według Statutu sołtys występuje do organów Gminy z wnioskiem mieszkańców, dotyczącym zadań o istotnym znaczeniu dla ludzi mieszkających na danym terenie. Według tego to nie sołtys lecz wójt miał wszelkie możliwości, by tę sprawę rozeznąć i nią się zająć. Rozumiem jednak niezadowolone mieszkańców a także to, że złość wylewamy na kogoś, kogo mamy pod ręką, w tym wypadku najbliższą byłam ja. Sprawa jest trudna i wszystko wskazuje na to, że musi ona znaleźć się w sądzie. Lecz jak możemy wystą-

pić do sądu, skoro wójt nie ma zastrzeżeń co do realizacji programu. Szczegółowych informacji udzieliliśmy w poprzednim numerze Naszej Wiary. Z tego powodu nie chcę się powtarzać, myślę jednak, że na pewno zabrakło tu rozsądku i bardzo ważnej rzeczy, jaką jest współpraca w ramach samorządu. Pragnę jeszcze tylko dodać, że 22.03.2016 . dzięki panu posłowi Janowi Dudzie byliśmy w pięciosobowej delegacji na wyjazdowym posiedzeniu Komisji Sejmowej ds. Mniejszości Narodowych i Etnicznych, której pierwsza część odbyła się w Krakowie. Dwie następne w Maszkowicach i Limanowej. Bardzo bym chciała, myślę że również większość mieszkańców, aby to była szansa na rozwiązanie naszego problemu. Następnym etapem prac nad sprawdzeniem realizacji programu: Integracja Rodzin Romskich będzie posiedzenie Komisji w Sejmie RP w dniu 31.03 2016 r., w której także będziemy uczestniczyć.

Z T. - Mam jednak nadzieję, że sprawa osiedlenia się rodzin romskich w jakiś sposób powinna być wyjaśniona, aby pani starania zakończyły się sukcesem, a osobiste zaangażowanie się naszego posła Jana Dudy na pewno przyczyni się do tego. Przecież nie może tak być, aby osoby niechciane w Gminie Limanowa, chętnie i bez żadnych oporów przyjmował Chelmiec. Dziękuję pani za przekazanie czytelnikom Naszej Wiary aż tylu informacji i życzę, aby pani sołtysowała wsi Marcinkowice jeszcze długie lata, może i ponad 30 lat, tak jak przepracował Stanisław Skrzypiec, sołtys wsi Paszyn i sołtys ze wsi Biczyc Górnych pan Jacak.

KB. - To ja dziękuję za umożliwienie mi przez redakcję Naszej Wiary kontaktu z mieszkańcami. Również dziękuję bardzo za życzenia długiego sołtysowania, ale jeszcze raz powtórzę, że sołtysem się bywa, człowiekiem jest się zawsze.

ZT. - Jeszcze raz dziękuję za rozmowę i mam nadzieję, że konflikt we wsi Marcinkowice zostanie rozwiązany i zapanuje zgoda w naszej parafii.

Listy do redakcji

Dziękuję bardzo za Naszą Wiarę.

Przesyłam propozycje wierszy na kwiecień.

A na Wielkanoc niech jeszcze raz zmartwychwstanie w nas Wiara Nadzieja Miłość, niech zakwitną i spełnią się najlepsze myśli i zamiary

Wszystkiego dobrego dla całej Redakcji Naszej Wiary.

Dobrych, zdrowych i spokojnych Świąt!

Jerzy Mróz

Życzymy szczęścia niech Bóg w opiece ma całą wioskę - Marcinkowice a na wszystkich życiowych zakrętach podaje Wam Kochani wszechmocną swoją Ojcowską Dłoń.

Rodzina Pinińskich

Wielebnemu Księdzu Proboszczowi i całej Redakcji Naszej Wiary dodatkowe życzenia, by Zbawca Jezus Chrystus błogosławił pracy nad tym wspaniałym miesięcznikiem.

Serdecznie pozdrawiam.

Kącik poetycki

Brama Miłosierdzia w Bazylice w Nowym Sączu

Jestem już blisko
 serce się spieszy i tęsknota
 zaraz przekroczę
 Bramę Miłosierdzia
 Jezusowego domu- Kościoła
 ciepłe zaproszenie
 i Ojcowskie spojrzenie
 z obrazu Przemienienia Pańskiego

Wszemmocna Miłość milcząca

Niosę do Ciebie Panie
 bagaż swoich słabości, podziękowań...
 i błagam, ogrzej i wzmocnij
 kruchość złotego ziarna wiary
 w kłosie mojej pokory
 piotun skruczy pali
 ciasno łzom pod powiekami

Me oczy proszą-
 przywróć mi Jezu
 te chwile szczęśliwe
 które w mej duszy
 zakwitły łaskami
 na progu Bramy Miłosierdzia

25.02.2016 Maria Pinińska

Przywróć mi Panie serce bez śladów rozdarcia

Żyjąc według słów miłości
 wypełniać będę Boży plan
 swojej ziemskiej pielgrzymki
 dla pełni wiary

Niewolnictwo grzechu
 odsunę w cień niebytu
 Błyskawice gniewu
 w niepamięć jak w przepaść wrzucę

Milczące serce wygładzę ciszą
 zachwycę się tym co mam...
 kolejnym dniem...

W odgłosach nocy posłucham
 swego wnętrza, które czasem

wyciszone czasem sztormowe
 lecz zawsze Twoje Jezu mój

W Twoich słowach Ojczy
 sens życia się mieści
 Żyj dla mnie, dla siebie
 dla innych dla Nieba
 którego cząstką stać się możesz

Tarczą swej mocy osłaniać Cię będę
 gdy będziesz moim rycerzem
 by życie się spełniło, choć tak często
 było złamane tęsknotą

Maria Pinińska

W rocznicę śmierci Świętego Jana Pawła II

Powraca pamięć
gdy służyłeś światu
każdemu z nas
by nie przegrał życia

Jaśniejszym stało się życie
pod aureolą Twojej świętości
módl się byśmy zasłużyli
na czułość Dłoni Maryi

apachniało modlitewnym śpiewem
„Barka” wzywa Apostoła Świętości
gorzkie krople tęsknoty
wyrażają miłość proszą o wstawiennictwo

oeto Słowa Bożego
Sługo świętych misji, święty Papieżu nasz
na pożegnanie zostawiłeś
rózaniec z koralami miłości

ieczęć Twoich słów
„Nie lękajcie się Bóg z Wami”
zakodował czas na ustach
w srebrze gwiazd i świętej Eucharystii

Maria Pinińska

Światło w szarej mgle

Znów nadzieja błyszczy swą iskrą w mym oku
ile jeszcze muszę przejść w mym życiu kroków,
by już nie nadzieja, lecz się płomień żarzył
i ciepłem radości me serce obdarzył.
Ona we mnie ciągle swym światelkiem płonie
więc kieruję ku niej me spragnione dłonie,
aby czerpać siłę bytu codziennego
i czekać na dary od Pana naszego

Anna Pinińska – Kordys (Niemcy)

Kochane dzieci

Nauczyciele sieroty c. d.

W istocie, niedaleko siedziała sobie na gałązce sroka i krzyczała deklamując jakiś bałamutny wierszyk, ułożony przeciwko wronom, przez starego kruka... Nie złąka się bynajmniej nadchodzącego chłopca i deklamowała sobie dalej i śmiała się serdecznie.

— Moja dobrodziejko — rzekł chłopiec, poczynając.

— Ale już mi ty nic nie mów — przerwała srocza — ja wszystko wiem, i rozmowę z wróblem podsłuchałam i historię jastrzębia widziałam i wiem, coś gadał z wiewiórką... Miasto niedaleko za moim ogonem... ścieżka do niego prowadzi bita... Zresztą ja tam także mam interesa moje i zaraz polecę, to cię zaprowadzę. Ale co ty tam robić będziesz?

— Wróbel mi mówił, że pracować trzeba...

— Wróbel, jakkolwiek mały i niechlujny, nie jest głupi — zawołała jejmość w czarnym płaszczyku. — No, cóż ty robić będziesz?...

Chłopak podumał, pod nogami miał pełno białego pięknego piasku, suchego i czystego; przyszło mu na myśl, że w mieście nim ulice i dziedzińce wysypują... począł więc zgarniać piasek biały do torebki, która mu po matce jako jedyna spuścizna została, a sroka deklamując przypatrywała mu się.

Gdy torebka była pełną, poczęła lecieć przed nim nakrzykując, aż za brzóz i sośniny pokazały się wieże miasteczka, kościoły i mury — i sierota przeżegnał się z jakiegoś strachu... który go na ten widok ogarnął... Ale sroka była tak wesola, że i jemu się lżej na sercu zrobiło, patrząc na nią.

— Kiedy ona się tak trzepocze, spokojna o siebie, czemu bym nie miał Panu Bogu zaufać? — rzekł w duchu.

I czapeczkę na bakier włożywszy, wszedł za sroką do miasteczka.

Już w samej miejskiej bramie hałas i wrzawa były tak wielkie, w porównaniu z ciszą pól wiejskich, że chłopak, nienawykły do tłumu i ścisku, stanął zatrwożony, namyślając się, czy iść dalej, czy nie; wątpił bowiem, czy sobie radę dać potrafi. Oglądał się na wszystkie strony ciekawie, — wszystko oczy wabiło, mnóstwo

było rzeczy pięknych i dziwnych bardzo, — ludzi tłumi, gwar nieznośny, — wszyscy zdawali się śpieszyć, pędzić, lecieć zdyszani... W pierwszej chwili chłopak myślał, że trafił tak na chwilowy zamęt, który mógłby przeczekać, i zatrzymał się nieco — ale wkrótce przekonał się, że to, co mu się zdawało przypadkowym, było zwyczajem i powszedniem.

Zdziwiło go między innymi i to, że na niego nikt ani spojrzął, że popychano go wprawdzie i o mało nie obalono, ale żywa dusza nie spytała, skąd szedł, po co przychodził?... Wprędce też przekonał się, że tu sobie samemu rady dawać potrzeba, na nikogo się nie spuszczać, nic nie wyglądać od ludzi, a przebojem trochę pchać się dalej. Chwilę tylko przystanąwszy, uważał, że powoli go szturgając zsunęto prawie do rowu, bo się nie opierał; ale gdy się zwolna bronić począł łokciami, ludzie mu się ustąpili.

Srocza, która go przyprowadziła do miasta, mając swoje interesa zapewne, natchmiast znikła — chłopak był sam jeden... Jakimś instynktem więcej się jego oczy zwracały zawsze na zwierzęta niż na ludzi i tych jakoś mniej rozumiał, ze stworzeniami zaś bożemi dzieciak sierota był jak z najbliższymi krewnymi. — Czuł, że doskonale ich pojmuje, a mniej się obawiać ma potrzeby.

Jednak tu w mieście nawet zwierzęta inaczej wyglądały. Oprócz srok i wróbli brudnych, okopconych, z poobijanymi skrzydły i wyglądających na strasznie rozpustną zgraję, nie widać było swobodnego stworzenia — ale za to na posługach ludzkich mnóstwo; tym chociaż się działo niezgorzej i dosyć koło nich było porządnie, ale z cywilizowanymi chłopak mniej dobrze się rozumiał. Nawet tuczone wieprze, które na rzeź pędzono do miasta, tak były dumne, zarozumiałe i zajęte jakimiś ważnymi zapewne sprawami, że do chłopaka gadać nie chciały. Postrzegł także stado owiec poznaczonych na bokach czerwono, ale te biegly strwożone i beczwały tylko: nieszczęście! nieszczęście! zginęliśmy! ratujcie! czy niema którędy uciekać? Straciły zupełnie przytomność biedaczki.

Koniom potrzeba się było ustępować, bo leciały jak szalone, strojne w brzękadła, we wstążki, w kółka, nawet w kwiaty, a tak

się sobą zalotnie chełpiły, tak były dumne, tak pewne siebie, jakby ten świat miejski do nich należał.

Postrzegł chłopiec, że wistocie konie odgrywały tu rolę niepospolitą, że były pieszczone i utuczone, a niektóre z nich daleko pyszniej

były odziane, niż wielu ubogich ludzi, — za wyrokował więc sobie w duchu, iż lepiejby było dla niego stokroć, żeby się koniem urodził — i westchnął.

Wtem poczuł, że go coś trąciło w ramię.

Helena Gocowa

MAIOR POLONIA STARSZA POLSKA

Lakoniczną i krótką informację zamieścił rocznik polski pod datą 966 „*Mieszko książę Polski został ochrzczony*”. W taki sposób zanotowany został najważniejszy fakt w historii Polski.. Chociaż okoliczności przyjęcia chrztu przez Mieszka i jego poddanych giną w... mroku dziejów, to faktem jest, że to radykalne posunięcie zmieniło życie wszystkich mieszkańców państwa Polan. Chrztę dał początek nowym możliwościom, które przedtem nie były możliwe dla kraju pogańskiego. Jednak, jak doszło do chrztu, jaki był jego przebieg, jakie faktycznie były skutki, nie jest łatwo odpowiedzieć w kilku prostych zdaniach. Na ten temat zapisano już wiele kart historii, które w większości pochodzą od ówczesnych kronik, które odkrywane są przez historyków.

Nazwy plemion słowiańskich zamieszkujące dzisiejsze tereny Polski przekazały nam źródła z IX i X wieku. Informacje te najlepiej, najpełniej wylicza tzw. Geograf bawarski¹. Zapiski te powstały w klasztorze św. Emmerama w Ratyzbonie. Najnowsze badania rozjaśniły tę sytuację, dając trochę więcej światła na początki państwa polskiego. Obszarem, gdzie narodziło się państwo polskie, jest Wielkopolska, jak wskazuje nazwa błędnie tłumaczona z łacińskiego określenia *Maior Polonia* co oznacza Starsza Polska.

Pierwsze wzmianki pisane o państwie polskim pochodzą dopiero z lat 60. X w., z kroniki zatytułowanej *Historia Saksonii*, której autorem był Widukind². Opis ten, jako pierwsze spośród źródeł pisanych, wspomina o państwie polskim, a właściwie o jego władcy Mieszku I. Żadne inne współczesne źródła nie wymieniają poprzedników Mieszka, jedynie w najstarszej polskiej kronice, powstałej około 1113 r., jej anonimowy autor, Gall Anonim, wymienił poprzedników Mieszka. Mieli to być: Siemowit, Leszek, Lestek oraz Siemomysł.

Część historyków, uważa tę listę za wiarygodną, ale nie można też wykluczyć, że jest ona tylko zapisem legend przedstawiających początki dynastii Piastów. Mogą na to wskazywać imię Siemowit znaczy, „założyciel rodu”, czyli założyciel dynastii Piastów. Etymologia pierwszego z imion wskazuje na to, że imię to mogło być wymyślone przez twórcę legendy o początkach dynastii Piastów; nie wiedział, jak na imię miał „pierwszy Piast”, więc sam nadał mu imię „założyciel rodu”.

Chrześcijaństwo, gdy dotarło na ziemie polskie w połowie X w., miało za sobą dziewięćsetletnią historię. Dość znacznie różniło się od chrześcijaństwa z I w. po Chrystusie i od chrześcijaństwa dzisiaj w XXI w. Aby można było uświadomić sobie znaczenie aktu chrztu Mieszka I i jego poddanych, konieczne jest poznanie w największym skrócie dziejów religii chrześcijańskiej od jej narodzin aż po X w. Kilka słów trzeba też poświęcić roli cywilizacyjnej tej religii oraz jej ramom organizacyjnym w X w., a także liturgii i formom obrzędowości.

Niechętny ówczesnej Polsce i Mieszkowi I biskup niemiecki Thietmar pisze w swoich kronikach, że osobisty wpływ Dobrawy, żony Mieszka I „przesądził o ostatecznej decyzji

¹ Anonimowy mnich znany ze sporządzania spisu grodów zwanego Zapiską Karolińską spisane około roku 845 w odkryte w bibliotece bawarskiej zostały ogłoszone drukiem w 1772 r.

² Kronikarz saski, mnich klasztoru benedyktyńskiego w Nowej Korbei. Jego kroniki wydano drukiem w 1523 r.

polskiego księcia, o przyjęciu nowej wiary. Chociaż Mieszko I miał dalekosiężne plany, a jego pragnieniem było skonsolidowanie państwa i wprowadzenie go do pierwszej europejskiej ligi, to nie można zaprzeczyć, jaki wpływ ta kobieta miała na księcia. Jako jedna z pierwszych, razem z biskupem Jordanem wprowadziła pogańskiego księcia w tajniki nowej wiary i uzmysłowiła mu jej polityczne konsekwencje. Przekonanie, że władza pochodzi od Boga, dawało mocny argument rządzącemu księciu, możliwość posłuszeństwa poddanych.

Wysuwane jest wiele przypuszczeń, jak przebiegał chrzest Mieszka I i jego poddanych. Chrztu tak znaczącemu władcy powinien udzielić ważny dostojnik Kościoła, a ponadto najczęściej w takich wypadkach udzielano też aktu bierzmowania, zastrzeżonego dla biskupa, to przyjmowano, że Mieszko I i jego dostojnicy zostali najpewniej ochrzczeni przez biskupa. Historycy przypuszczają, że był nim Michał, biskup Ratyzbony w latach 942–972, któremu podlegali Czesi. Przyjęto, że chrzest odbył się w Wielką Sobotę 966 r. 14 kwietnia. Mieszko I ochrzcił biskup Jordan w Poznaniu na Ostrowie Tumskim. Wielka Sobota 14 kwietnia, jako dzień chrztu jest prawdopodobny, gdyż w owych czasach, dzień ten uznawano za najbardziej właściwy dla chrztu dorosłych pogan.

Misję scalania Polski, jakkolwiek tak się jeszcze wtedy nie nazywała, ze światem chrześcijańskim, Mieszko kontynuował już po śmierci pierwszej żony. Tym razem jednak w oparciu o sojusz z Niemcami. Jak bardzo racje polityczne przeważały nad czysto religijnymi, może świadczyć fakt, że aby związać małżeństwem potężnego księcia z dworem cesarskim, oblu-bienie, Odę wyciągnięto z klasztoru, bez zgody Kościoła.

Wprawdzie młodemu polskiemu chrześcijaństwu przyszło jeszcze pokonać ciężki kryzys w związku z załamaniem się władzy państwowej w końcu lat 30. XI w. ,tzw. reakcji pogańskiej, to jednak w kolejnych wiekach religia chrześcijańska odegrała ogromną rolę w dziejach polskiego państwa i narodu. W czasie rozbitcia dzielnicowego była skonsolidowana pod względem zarówno organizacyjnym, na który miała wpływ metropolia gnieźnieńska, jak i ideowym, w czym ważną rolę odegrał kult św. Stanisława. Kult św. Stanisława był głównym czynnikiem integracyjnym, który ostatecznie doprowadził do ponownego zjednoczenia państwa polskiego. W 1385 r. religia katolicka stała się podstawą unii z Litwą, co ostatecznie doprowadziło do powstania Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Przekład Biblii w końcu XVI w przez polskiego jezuitę Jakuba Wujka był też elementem, który przyczynił się do powstania języka literackiego i do ostatecznego ukształtowania dzisiejszego języka polskiego. Tematyka religijna, począwszy od *Psalterza Dawidów* Jana Kochanowskiego, a skończywszy na przekładach biblijnych Czesława Miłosza, była nieprzerwanie obecna w polskiej literaturze i sztuce.

W czasie zaborów Kościół katolicki stał się ostoją polskości, fundamentem formowania się nowoczesnego narodu polskiego. Z tego względu był prześladowany, zwłaszcza w zaborze pruskim i rosyjskim. W czasie II wojny światowej zarówno Niemcy hitlerowskie, jak i Związek Radziecki, mając pełną świadomość roli Kościoła katolickiego w życiu narodu polskiego, poddały go okrutnym represjom. Tysiące księży katolickich zginęło w niemieckich obozach koncentracyjnych i łagrach sowieckich. Również po wojnie komunistyczne władze PRL, zwłaszcza w okresie stalinowskim, prześladowały Kościół i jego wiernych. Wielu księży, a w tym też biskupów, więziono i torturowano. Więźniem na kilka lat stał się nawet prymas Polski, ks. kardynał Stefan Wyszyński.

Kościół katolicki w czasach PRL, dzięki rozważnej, ale bezkompromisowej polityce, odegrał znaczącą rolę w odzyskiwaniu podmiotowości przez społeczeństwo polskie. Bez Kościoła polskiego, jego autorytetu, a w tym nauk polskiego papieża Jana Pawła II, nie doszłoby do powstania „Solidarności”, która wstrząsnęła sowieckim imperium. Działalność tego związku, a przede wszystkim postawa Jana Pawła II, zapoczątkowały upadek komunizmu i przywrócenie demokracji milionom ludzi w Europie.

Warto się zastanowić, jak wygląda chrześcijaństwo dzisiaj, w dzisiejszej rzeczywistości, jak będzie wyglądała przyszłość naszego narodu. Dzisiaj wśród Polaków zauważyć można jakieś oznaki utraty pamięci dziedzictwa chrześcijańskiego i narodowego. Temu zachowaniu towarzyszy obojętność religijna u wielu ludzi, którzy żyją bez duchowego zaplecza i ma się wrażenie, że są spadkobiercami, którzy roztrwonili dziedzictwo, majątek duchowy, pozostawiając im przez historię.

Dlatego w Polsce wielu już nie dziwi, a powinny dziwić, próby wykluczenia dziedzictwa religijnego. To powolne zeświecczenie powoduje, że wielu ludzi nie potrafi już łączyć ewangelicznego przesłania z codziennym życiem. Coraz więcej nas, Polaków, ma trudności w przeżywaniu osobistej wiary w sytuacjach społecznych i kulturowych, gdy boją się o swoją pracę, sytuację społeczną czy też utratę lukratywnego stanowiska. Dlatego w wielu wypadkach w sferze życia publicznego łatwiej się deklaruje jako człowiek świecki niż jako wierzący.

Obraz jutra jest często bez widocznych oznak poprawy, coraz bardziej niepewny, wiąże się to przede wszystkim z utratą chrześcijańskiej pamięci, ponadto bardzo boimy się przyszłości. Widać to zwłaszcza w dramatycznym spadku urodzeń, zmniejsza się też liczba powołań kapłańskich, występują trudności z podejmowaniem wyborów życiowych, rezygnacja z małżeństwa na rzecz tzw. „wolnego zawiązku”. Jedną z wielu przyczyn takiej rzeczywistości jest stworzenie teorii, że człowiek jest centrum absolutnym.

Także wyraźnie jest widać, próby usunięcia z naszej kultury wkładu chrześcijańskiego. Jesteśmy teraz świadkami narzucania nam jakiejś nowej, niesprecyzowanej kultury zła, sprzecznnej z Ewangelią i godnością ludzką.

Przed Polakami, narodem chrześcijańskim, stoi nowe a zarazem stare wyzwanie- powrócić do chrztu, podobnie jak 1050 lat temu wyznać i głosić prawdę o Chrystusie.

Widocznym znakiem jubileuszu we wszystkich kościołach są świece, które 25 listopada 2015 r. zostały przekazane biskupom diecezjalnym, uczestniczącym w rekolekcjach adwentowych na Jasnej Górze .

Beatus vir, qui non abiit in consilio impiorum

*Szczęśliwy, który nie był między złymi w radzie
Ani stóp swoich torem grzesznych ludzi kładzie
Ani siadł na stolicy, gdzie tacy siadają,
Co się z nauki zdrowej radzi naśmiewają;*

Ale to jego umysł, to jego staranie,

*Aby na wszystkim pełnił Pańskie przykazanie;
Dzień li po niebie wiedzie, noc li swoje konie,
On ustawicznie w Pańskim rozmyśla zakonie.
Taki podobien będzie drzewu porzecznemu;
Które przynosi co rok owoc panu swemu,*

Liścia nigdy nie tracąc, choć zła chwila przydzie;

Temu wszystko, co pocznie, na dobre wynidzie.

Ale źli, którzy Boga i wstydu nie znają,

Tego szczęścia, tej nigdy zapłaty nie mają;

Równi plewom, które się walają przy ziemi,

A wiatry, gdzie jedno chcą, wszędzie władną jemu.

*Dla czego przed sądem być muszą poharńbieni
Ani w liczbie z dobrymi będą policzeni;*

*Pan bowiem sprawiedliwych na wszelki czas broni,
A przewrotne: złe ludzie cicha pomsta goni.*

Psalm 1 Psalterz Dawidów-Jan Kochanowski

Papież Benedykt na krakowskich Błoniach 28 maja 2006 roku nawoływał Polaków; - „proszę was w końcu, byście skarbem wiary dzielili się z innymi narodami Europy i świata również przez pamięć o waszym Rodaku, który jako następca św. Piotra czynił to z niezwykłą mocą i skuteczności - proszę was, trwajcie mocni w wierze! Trwajcie mocni w nadziei! Trwajcie mocni w miłości!

Zenon Tabor

Ps. Psalm 1; „Szczęśliwy, który nie był między złymi w radzie” - Jana Kochanowskiego wyraźnie pasuje do czasów współczesnych.

ZT

Z PARAFII, KRAJU I ZE ŚWIATA

Od soboty 12 marca do czwartku 17 marca trwała w naszej wspólnocie parafialnej renowacja Misji Parafialnych, którą prowadził ks. Zygmunt Tokarz ze Zgromadzenia Księży Saletynów. Ks. Zygmunt jest znanym saletyńskim kaznodzieją, prowadził już u nas Misje Święte oraz przygotowywał nas duchowo do Nawiedzenia obrazu Pana Jezusa Miłosiernego. Na stronie internetowej <http://www.rekolekcje.saletyni.pl/materialy/kazania.html> można posłuchać jego kazań rekolekcyjnych i pasyjnych.

* * *

Przed świętami Wielkanocnymi został ustawiony w naszym kościele nowy zamknięty konfesjonał z przeznaczeniem dla osób słabiej słyszących a także tych, którzy pragną mieć większy komfort intymności w czasie spowiedzi. W nowym „zamkniętym konfesjonałem” będzie spowiadał ks. Krzysztof, natomiast ks. Józef-rezydent będzie spowiadał w dotychczasowym konfesjonał ks. Krzysztofa.

* * *

Około 350 osób wzięło w wyborach sotyśa i rady sołeckiej w Marcinkowicach, które zostały przeprowadzone w naszym domu parafialnym. Sotysem została ponownie Katarzyna Bobak zdobywając 154 głosy, niewiele mniej, bo 134 głosy zdobył jej główny konkurent Ryszard Tyrkiel. Pozostali kandydaci Józef Garwol otrzymał 32 głosy, natomiast Monika Bąk 13. Do Rady Sołeckiej zostali wybrani Ryszard Tyrkiel, Danuta Tobiasz, Stanisław Tobiasz, Magdalena Czop i Jerzy Skraba.

* * *

„Adoptuj życie” to pierwsza na świecie aplikacja pro-life autorstwa Fundacji Małych

Stópek. Jest to mobilny asystent Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, którą już 4 kwietnia 2016 r. w Dniu Świętości Życia będzie mógł mieć każdy posiadacz telefonu z systemem android. „Adoptuj życie”, czyli „Cześć, pomódl się za mnie!”, to idealne rozwiązanie, które w dowolnym miejscu i czasie pozwala nam podjąć się Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Wystarczy tylko być użytkownikiem telefonu z systemem android oraz mieć w sercu pragnienie niesienia pomocy dzieciom, których matki rozważają dokonanie aborcji. Aplikacja jest prosta w obsłudze. Towarzyszy tym, którzy są w trakcie duchowej adopcji, oraz tym, którzy dopiero zaczynają. Duchowa adopcja może być podjęta indywidualnie, w dowolnym momencie i niezliczoną liczbę razy. Jak zacząć? Nic prostszego. Wystarczy ściągnąć ją, jak każdą inną aplikację, w sklepie Google Play. Ten mobilny asystent podjętej przez nas Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego jest zbudowany z czterech zakładek: 1) Codzienna modlitwa 2) Rozważanie różańcowe 3) Przyrzeczenie 4) Twój dobry uczynek Aplikacja jest bogata i bardzo pomocna. Codziennie pojawia się małe przypomnienie o modlitwie wraz z jej treścią w wyznaczonej przez użytkownika aplikacji porze, którą uzna dla siebie za najlepszą i najwygodniejszą. Dodatkowo aplikacja zawiera rozważania różańcowe przygotowane przez księży zaprzyjaźnionych z Fundacją Małych Stópek, które każdego dnia obrońca życia w drodze do pracy, na uczelnię lub do szkoły może w sercu rozważyć. Ponadto aplikacja zawiera bogatą grafikę ukazującą wszystkie fazy rozwoju prenatalnego dziecka wraz z komentarzami, Po 9 miesiącach wytrwałej i

owocnej modlitwy aplikacja ma dla nas graficzną niespodziankę. Oczywiście Duchową Adopcję Dziecka Poczętego można podejmować bez końca.

* * *

19 marca u sióstr nazaretanek w Krakowie obchodzono dziesiątą rocznicę otwarcia tam pierwszego „okna życia”. W uroczystości wzięli udział małżonkowie: Aleksandra i Daniel, którzy zaadoptowali dwoje dzieci z „okna życia”. Widać, że Pan Bóg chciał tego dzieła – mówił metropolita krakowski. Ksiądz kard. Dziwisz podkreślił, że należy dziękować Panu Bogu za 10 lat jego istnienia, za każde ocalone życie. – W tym oknie zostało uratowanych 18 dzieci, które znalazły miłość i mogły się powtórnie narodzić przez adopcję nowych rodziców – zaznaczył wzruszony i dodał, że „okno życia” wzywa młodych do odpowiedzialności za dar życia i do dojrzałego podejmowania macierzyństwa i ojcostwa. – To okno jest naprawdę nauczycielem i wychowawcą naszego społeczeństwa. To także wielki impuls, by w polskim narodzie budować cywilizację życia, a nie śmierci. Przypomina, że życie jest najwyższą wartością i trzeba je bronić od poczęcia aż do naturalnej śmierci i nie ma żadnego wytłumaczenia, by bezbronne dziecko skazała na śmierć – mówił. Metropolita krakowski z całą mocą zaznaczył, że pozostawione w „oknie życia” dzieci to apel do polskich rodzin o otwarcie serc, przyjęcie ich do siebie i podarowanie tym dzieciom nowych narodzin przez adopcję. – W tym miejscu chcę wyrazić wdzięczność Kościoła dla wszystkich rodzin zastępczych i adopcyjnych, rodzinnych i państwowych domów dziecka, które służą tym najmniejszym, dla których brakło rodzicielskiej miłości – mówił. – „Okno życia” to świadek – „niemy krzyk”, który mocno budzi sumienia, by żadne dziecko przez polskie prawo nie zostało skazane na śmierć i by zawsze dziecko było promykiem radości dla małżonków, rodzin i społeczeństwa – podkreślił. Dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Rodzin Kurii Metropolitalnej ks. Jacek Konieczny przemówił niejako w imieniu „okna życia”, przypominając daty uratowania konkretnego dziecka. Podczas uroczystości wolontariusze Caritas stworzyli mapę „okien życia” w Polsce, a wszyscy goście mogli skosztować urodzinowego tortu. Niezwykle było świadectwo rodziców adopcyjnych, którzy na uroczystość przybyli z dwojgiem dzieci. – Dla nas nie jest ważne, skąd one są. Są nasze i Kochamy

je – mówili. Pierwsze w Polsce „okno życia” powstało 19 marca 2006 r. w Krakowie przy ul. Przybyszewskiego 39. Powodem powstania „okna życia” była seria informacji o martwych noworodkach znalezionych w przypadkowych miejscach. Już w trzy miesiące po jego otwarciu znaleziono w nim pierwsze niemowlę. W ciągu 10 lat w całym kraju powstało 58 „okien życia”, w których do tej pory znaleziono 90 dzieci – mówi kapłan.

* * *

W związku z dokonaniem aborcji w Szpitalu św. Rodziny w Warszawie, który znajduje się na terenie archidiecezji warszawskiej Arcybiskup warszawski ks. kard. Kazimierz Nycz z wielkim oburzeniem przyjął tą informację i wydał specjalne oświadczenie. Ponieważ szpital ten znajduje się na terenie archidiecezji warszawskiej, kardynał w pełni podzielił stanowisko zawarte w oświadczeniu zespołu ekspertów ds. bioetycznych. Jednocześnie dodał, że Szpital św. Rodziny w Warszawie, w którym rocznie przychodzi na świat ponad pięć tysięcy dzieci i są leczone tysiące pacjentek, jest powszechnie znany jako przyjazny dzieciom i rodzicom. Posiada nawet potwierdzający to certyfikat. W roku 1998 przyjął patronat św. Rodziny z Nazaretu. Przez wiele lat dorastał i spełniał standardy medyczne, etyczne i humanistyczne, uzasadniające przyjęcie takiego patronatu. Zauważył, że informacje o brutalnym przerwaniu życia, które w sposób istotny podważają sens i prawo utrzymywania takiego patronatu. W czasie Wielkiego Tygodnia i Okresu Wielkanocnego, a szczególnie w Dzień Świętości Życia, poprosił o gorącą modlitwę w intencji obrony życia nienarodzonych dzieci oraz w intencji matek i ojców, lekarzy, położnych i pielęgniarek, a także polityków odpowiedzialnych za stanowienie prawa, by byli zawsze pierwszymi i skutecznymi obrońcami życia dzieci, które jest święte.

* * *

Próbowano nas pozbawić Boga, próbowano nam Boga odebrać, a jednak cały czas z uporem i niezłomnie przy Nim trwaliliśmy – powiedział prezydent Andrzej Duda podczas otwarcia 11 marca X Zjazdu Gnieźnieńskiego. Przez trzy dni wyznawcy różnych religii Europy Środkowo-Wschodniej uczestniczyli w spotkaniach, dyskusjach, a przede wszystkim we wspólnej modlitwie podczas X Zjazdu Gnieźnieńskiego pt. „Europa Nowych Początków”. Gościem spotka-

nia był prezydent Andrzej Duda. W swoim inauguracyjnym wystąpieniu przypomniał, że wielkość Europy została zbudowana na wartościach chrześcijańskich, w tym na encyklikach papieskich. – Doktryna społeczna i gospodarki rynkowej, która zbudowała potęgę największych i najsilniejszych dzisiaj państw europejskich, jest wprost oparta na doktrynie chrześcijańskiej, jest wprost oparta na encyklikach papieskich – powiedział prezydent. Zauważył, że w dzisiejszych czasach Bóg jest usuwany z życia politycznego i społecznego. – Niektórzy wpływowi ludzie w Europie próbują dokonać swobodnego rozerwania, zostawić z jednej strony to, co najlepsze, ale powiedzieć: ten fundament, na którym wszystko wyrosło, jest niepotrzebny – podkreślał Andrzej Duda. W ocenie prezydenta, życie bez Boga i wartości chrześcijańskich nie przyniesie rozwoju. – My musimy cały czas zachowywać świadomość, że to jest tak, jak gdybyśmy ścieli drzewo. Być może drewno jest mocne, ale nie urodzi już owoców. Będzie, być może przetrwa, ale nie będzie się już rozwijało – stwierdziła głowa państwa. Następnie wyjaśniał, że żle pojmowana wolność, różniąca się od tej, która wypływa z nauki chrześcijańskiej, wielokrotnie doprowadziła do ograniczenia wolności innych osób. – Wyrzeczenie się tego wszystkiego, co związane z Dekalogiem, a dalej patrząc – z wartościami, jakie przynosi chrzest, nie prowadzi do rozwoju. Ile razy historia nas uczyła, że fałszywie pojmowana wolność prowadzi do odebrania wolności drugiemu człowiekowi – przekonywał Andrzej Duda. X Zjazd Gnieźnieński to jedno z głównych wydarzeń w ramach obchodów 1050. rocznicy chrztu Polski.

* * *

Zgodnie z wielowiekową tradycją Ojciec Święty Franciszek udzielił w Niedzielę Wielkanocną z loggii bazyliki św. Piotra w Watykanie błogosławieństwa Urbi et Orbi - Miastu i Światu. W wygłoszonym wcześniej orędziu Franciszek podkreślił, że zmarł w chwastanie Pana Jezusa „całkowicie wypełnia prorocstwo psalmu, mówiące o wiecznym miłosierdziu i miłości Boga”, któremu „możemy całkowicie zaufać”. Papież poruszył również najbardziej palące problemy dzisiejszego świata: wojny na Bliskim Wschodzie, w Afryce, na Ukrainie i wezwał do ich zakończenia.. Z kolei odnosząc się do wielkanocnego zamachu terrorystycznego na chrześcijan jaki miał miejsce w Pakistanie Ojciec Święty po modlitwie „Regina caeli” Mocno podkreślił, że przemoc i zabójcza nienawiść prowadzą jedynie do cierpienia i zniszczenia; szacunek i braterstwo są jedyną drogą do osiągnięcia pokoju.

(opr) Jacek Kwiatkowski

Na podstawie: www.sadeczanin.info,
www.naszdziennik.pl, www.chelmiec.pl

Humor

Kościelny do grupy zwiedzających:

- A na wieży mamy 500-letni dzwon, którym dzwoni się tylko wtedy, gdy pojawi się ogień, biskup lub inne nieszczęście..

Mowa o czwartym przykazaniu, zima.

- Nie słuchał mamy, poszedł na sanki bez rękawic, bez szalika, aż się przeziębził, rozchorował i umarł.

Wśród małych słuchaczy pełna przejęcia cisza. Nagle głosik z ostatniej ławki:

- Proszę siostry, a gdzie są te sanki?...

Spowiedź. Krótko o swych grzechach, potem dużo i dokładnie o przewinach męża. Na co ksiądz:

-- Za pokutę za twoje grzechy zmów 3 Ojcie nasz, a o poprawę męża 3 razy różaniec.

- Powiedz, co mogą oznaczać te krzyżki przed początkowymi literami imion Trzech Króli?

- Chyba to, że oni już pomarli...

- Nie piję, nie palę, mięsa nie jadam choć nie piątek, a ciągle jakby jakiś pierścień ścisną mi głowę, księżę proboszczu.

- Może aureola za ciasna?..

- Odwiedziłam babcię i pomagałam jej przez kilka godzin..

- Cieszyła się?

- Tak, kiedy wychodziłam..

- A ja poszczułem psem pana, który spieszyl się na pociąg.

- I to ma być dobry uczynek?

- Tak, bo dzięki temu zdążył.

Ks. Jan Kracik

Z życia parafii:

**W naszej świątyni parafialnej nowymi dziećmi Bożymi,
przez łaskę chrztu świętego stali się:**

12.03.2016 r.

Jakub Mitka ur. Kraków zam. Kraków,

Piotr Gębka ur. Kraków zam. Kraków,

13.03.2016 r.

Milena Smoleń ur. Nowy Sącz zam. Kłęczany

26.03.2016 r.

Lena Budnik ur. Nowy Sącz zam. Kłęczany,

Maja Pocięcha ur. Nowy Sącz zam. Wola Marcinkowska,

28.03.2016 r.

Patrycja Leśniak ur. Roztoka zam. Marcinkowice,



Pamiętajmy w modlitwie o naszych nowych Siostrach Braciach.

**Z naszej wspólnoty parafialnej odeszli
do Domu Ojca:**

+ Józef Mazur l. 88 zam. Rdziostów

+ Elżbieta Stopa l. 92 zam. Marcinkowice

+ Celina Orawin l. 62 zam. Marcinkowice

*Miłosierny Jezu, obmyj ich z grzechu swoją najdroższą Krwią i otwórz
przed nimi bramy Niebieskiego Jeruzalem.*



Parafia Rzymskokatolicka w Marcinkowicach MSZE ŚW.

Dni powszednie:

- 6³⁰
- 18⁰⁰ (w okresie jesienno-zimowym
o godz. 17.00)

Niedziele:

7⁰⁰, 8³⁰, 10⁰⁰, 11³⁰, 16⁰⁰

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna w czwartki i piątki
w godz. 8⁰⁰ – 9⁰⁰ oraz 17⁰⁰ – 19⁰⁰
Dla narzeczonych: w piątek
w godz. 16⁰⁰ – 20⁰⁰
W sprawach pilnych o każdej porze.

BIBLIOTEKA

Czynna:
Wtorek
Środa 13⁰⁰ – 18⁰⁰
Czwartek
Piątek

DOM PARAFIALNY

Pon. – Pt. 17³⁰ – 21⁰⁰
Sobota – 17³⁰ – 20⁰⁰

KATOLICKA PORADNIA RODZINNA

Dla narzeczonych:

I spotkanie: II piątek miesiąca godz. 18.30
II spotkanie III środa miesiąca godz.
18.30
III spotkanie ostatni piątek miesiąca
godz. 18.30
tel. 507 159 527

Dla małżonków:

III środa miesiąca – godz. – 18³⁰

ADRES

Parafia Rzymskokatolicka
Niepokalanego Serca NMP
Marcinkowice 3
33-393 Marcinkowice

Tel. (018) 443-31-19
(018) 443-32-18 wikariusze
(018) 443-32-41 wikariusze

<http://www.parafiamarcinkowice.pl>

Redakcja: ks. Józef Babicz (asystent kościelny), Zofia Golińska,
Jacek Kwiatkowski, ks. Andrzej Kmiecik, ks. Krzysztof Mirek, Jerzy Mróz,
Marta Gródek-Piotrowska, Zenon Tabor, Monika Tobiasz (oprawa graficzna),
Łucja Wróbel (redaktor naczelny).

Konto parafialne BGŻ Nowy Sącz 04 2030 0045 1110 0000 0024 1660

Skład, druk: Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiustacji tekstów,
a także opatrywania ich własnymi tytułami